Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 158 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, czwartek dnia 13 czerwca 1935 r. Cena 10 groszy Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej.

Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 klm. Dojazd końmi lub samochodem dostarczonym na żądanie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

Odezwa ministra Kościałkowskiego

z okazji jubileuszowego zlotu harcerstwa

Minister Kościałkowski, jako przewodniczący komitetu organizacyjnego jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego, który odbędzie się w dniach 14 do 24 lipca r. b. w Spale, wydał do społeczeństwa odezwę, w której czytamy:

Jubileusz ćwierćwiekowej pracy Związku Harcerstwa polskiego na niwie wychowania młodych pokoleń przypada w chwili ciężkiej żałoby narodowej.

Przestało bić najgoręcej kochające Polskę, a w niej szczególnie nadchodzące pokolenia, serce Wodza. Wśród młodych pokoleń szczególnie bliską sercu Komendanta była młodzież harcerska, czemu niejednokrotnie dawał On wyraz, między innemi, w pamiętnym rozkazie do harcerek i harcerzy z okazji dziesięciolecia pracy harcerstwa

Oto słowa rozkazu: „Już w latach niewoli przygotowaliście się do służby ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawie, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennem, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu".

W ciężkiej dla Polski chwili harcerstwo święcić będzie swoje dwudziestopięciolecie w najwłaściwszy dla siebie sposób, zo zlotem w Spale, nad którym wysoki protektorat objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a który zgromadzi 20.000 harcerek i harcerzy, nie licząc delegacyj harcerzy z poza granic państwa i skautów państw innych.

Na zlocie tym, który ma być potężną demonstracją „nadchodzącej Polski", zapadnie głębokie postanowienie w sercach tysięcy zgromadzonej na nim młodzieży, że z ideowej spuścizny przez Wodza pozostawionej nic nie uroni, że przez życie całe pilnie strzec jej będzie. Zlot ten będzie przejawem wielkiej czci, jaką żywi harcerstwo dla wielkiej postaci Wychowawcy narodu jak również będzie on demonstracją ćwierćwiekowego dorobku harcerstwa na polu wychowania młodych pokoleń w Polsce.

W związku z tem wzywamy wszystkich, którzy doceniając ważność w Polsce sprawy wychowania nowych pokoleń w duchu wielkiej ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego do czynnego poparcia zamierzeń komitetów wojewódzkich współorganizujących zlot, przez wstępowanie na ich członków, oraz przyczyniania się do pomnażania zasobów pieniężnych, umożliwiających wzięcie udziału w zlocie jak najliczniejszych szeregów niezamożnej młodzieży harcerskiej.

Harcerstwo jest ruchem godnym poparcia.

Co przynosi numer dzisiejszy

GRANICE WYKORZYSTYWANIA PRAWA (art. wst.).

PRZEMYSŁ A 40-TOGODZINNY TYDZIEŃ PRACY.

MOTORYZACJA RUSZA Z MARTWEGO PUNKTU.

PRZEMIANY WEWNĘTRZNE W Z. S. R. R.

PREMJERA W TEATRZE POLSKIM.

NAUCZYCIEL, ŻYCIE I SZKOŁA (dodatek tygodniowy).

LISTY GOŃCZE ZA GENERAŁEM BAŁACHOWICZEM.

W kilku słowach

— W czasie Zielonych Świąt południowa część Nowej Zelandji nawiedzona została silnemi burzami śnieżnemi. Masy śniegu spowodowały przerwanie komunikacji telefonicznej i telegraficznej pomiędzy południową a północną częścią wyspy.

— Jak donoszą pisma paryskie, podczas Zielonych Świąt, według dotychczasowych obliczeń, zginęło 20 osób, a 60 odniosło rany w wypadkach samochodowych.

— W pobliżu Augsburga spadł samolot pasażerski. Pilot i pasażerowie, w tem dwoje dzieci, zginęli na miejscu. Aparat jest doszczętnie rozbity.

— Jugosławję nawiedziła fala upałów. Najwyższa temperatura wynosi 35 st. w cieniu.

— Samolot francuskiego ministra lotnictwa gen. Denain'a, przy starcie z lotniska Cahors zawadził o drzewo i skapotował. Minister i pilot Rossi wyszli z wypadku bez szwanku. Samolot został poważnie uszkodzony.

Bibljoteki i stypendja

jako sposób trwałego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego

W sali Banku Gospodarstwa Krajowego pod przewodnictwem gen. dr. R. Góreckiego odbyło się wczoraj zebranie przedstawicieli około 150 organizacyj społecznych, którzy dnia 6 maja zebrali się w tej samej sali z inicjatywy federacji polskich związków obrońców ojczyzny i unji polskich zw. obrończyń Ojczyzny, celem omówienia sposobu trwałego uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Gen. Górecki zagajając zebranie oświadczył, że zebrany wówczas komitet wykonawczy prowadził swoje prace przygotowawcze aż do czasu, gdy stało się wiadomem, iż pod osobistem przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powstaje naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wobec powstania tego komitetu naczelnego — zaznaczył gen. Górecki — komitet wybrany 16 maja uznał swą rolę za skończoną.

Przewodniczący tegoż komitetu p. Artur Śliwiński zdał sprawozdanie z prac komitetu, podając do wiadomości, iż plan działalności koncentrował się w 4 punktach: 1) powołanie do życia bibljotek powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego po wsiach i miasteczkach, 2) zorganizowanie systematycznego zbierania materjału bibljograficznego o Józefie Piłsudskim, 3) nadanie trwałych form instytutowi kultury narodowej, założonemu z inicjatywy Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz 4) utrwalenie bytu fundacji stypendjalnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla sierot po wojskowych. Komitet wykonawczy plan swój zakomunikował komitetowi naczelnemu.

Zkolei gen. dr. B. Wieniawa-Długoszowski, jako przewodniczący wydziału wykonawczego komitetu naczelnego w przemówieniu swem podkreślił, iż idea bibljotek powszechnych jako wiecznie trwającego pomnika żywego znajduje wielu zwolenników w naczelnym komitecie, który jednak wstrzymuje się z ostatecznem wypowiedzeniem, gdyż zbiera jeszcze różne inicjatywy i materjały.

*

RZYM. Wczoraj w 30 dniu po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele Marcedariusów, odprawione przez ks. biskupa Dubowskiego. Na nabożeństwie obecny był ambasador R. P. Skrzyński, urzędnicy obu ambasad R. P., konsul generalny oraz liczni przedstawiciele polskiej kolonii świeckiej i duchownej.

„Legion Brytyjski" wyciąga przyjazną rękę do Berlina

Książę Walji aprobuje tę inicjatywę

LONDYN. Na odbytym dziś dorocznym zjeździe b. kombatantów, zorganizowanych w t. zw. „Brytyjskim Legjonie", znamienne przemówienie wygłosił honorowy prezes brytyjskiego legjonu, następca tronu ks. Walji.

„Gdy przed kilku dniami rozmawiałem z prezesem brytyjskiego legjonu — oświadczył ks. Walji — wystąpił on z pomysłem, który przypadł mi do gustu, a mianowicie, aby przedstawiciele Legjonu udali się w przyszłości z wizytą do Niemiec. Wydaje mi się, że nie istnieje organizacja ludzi bardziej odpowiednia do wyciągnięcia ręki przyjaznej do Niemiec, aniżeli my, byli kombatanci, którzyśmy w wielkiej wojnie przeciwko nim walczyli i to wszystko puścili w zapomnienie".

To oświadczenie ks. Walji zostało przez zgromadzonych b. kombatantów przyjęte z wielkim entuzjazmem. Po konferencji z zarządem Legjonu brytyjskiego ujawniono, że poczynione już zostały przygotowania do wizyty w Niemczech przewodniczącego rady wykonawczej mjr. Godley'a i b. przewodniczącego, a obecnie członka rady wykonawczej płk. Grosfielda. Udadzą się oni w najbliższych tygodniach do Berlina jako oficjalni reprezentanci Legjonu brytyjskiego, celem wysondowania jak zostałaby przyjęta w Niemczech liczniejsza delegacja legjonu.

Głos francuski za wzmożeniem importu z Polski

PARYŻ. „Le Temps" zamieszcza artykuł swego warszawskiego korespondenta, poświęcony sprawie wymiany handlowej francusko-polskiej.

Po przedstawieniu trudności, na jakie napotkały rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego, i po zwróceniu uwagi na niedogodności, jakie pociąga za sobą obecny system przedłużania co kwartał kontyngentów — dziennik podkreśla, że wywóz towarów francuskich do Polski maleje i że należy dążyć do polepszenia stosunków między temi krajami, w dziedzinie ekonomicznej. Nie przystępując do zasadniczej dyskusji nad sprawą kontyngentów — pisze dziennik — możnaby jednak dokonać szeregu ulepszeń w tej dziedzinie. Przedewszystkiem należy zmienić przedłużanie kontyngentów kwartalnych na roczne, następnie zastąpić pewne bezużyteczne i niewykorzystane kontyngenty innemi, posiadającemi rzeczywistą wartość. Pozatem należałoby powiększyć kontyngenty, przyznawane przez Francję Polsce na pewne artykuły. Dziennik przytacza żądania Polski w sprawie powiększenia kontyngentów na węgiel, który w ogólnym przywozie węgla do Francji stanowi minimalny procent. Podwojenie lub nawet zwiększenie o połowę kontyngentów na węgiel polski spodowodałoby minimalne zmniejszenie kontyngentu dla innych państw, jak np. Anglji, gdy dla stosunków handlowych polsko-francuskich przedstawiałoby radykalną zmianę.

Dziennik przytacza również argumenty ekonomistów polskich, identyczne z temi, jakie wysuwa Francja do Stanów Zjednoczonych, mianowicie, że kraje dłużnicze mogą zrównoważyć swój bilans płatniczy jedynie przez nadwyżkę wywozu nad przywozem w handlu zagranicznym z krajami wierzycielskiemi. Polska pragnie płacić swe długi, podkreśla dziennik, ale chce je płacić oczywiście w towarach.

Roboty na linji Toruń—Sierpc rozpoczęte

TORUŃ. Dziś rano przybył z Warszawy do Torunia p. min. Komunikacji Butkiewicz oraz p. wiceminister Piasecki, w celu wzięcia udziału w poświęceniu i rozpoczęciu prac przy budowie nowej linji kolejowej, która połączy Toruń z Sierpcem.

Linja będzie jednotorowa o długości 79 klm. Oddanie nowej kolei do użytku publicznego przewidziane jest w połowie r. 1936.

Nowa lista osób

pozbawionych obywatelstwa niemieckiego

BERLIN. Dziennik Ustaw Rzeszy ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, pozbawiające szereg osób obywatelstwa niemieckiego. Na liście figuruje 38 nazwisk, m. in. b. minister finansów Rzeszy, przywódca partji socjal-demokratycznej dr. Rudolf Hilferding, naczelny redaktor socjal-demokratycznego „Vorwaertsu", Wiktor Schiff, lewicowy literat niemiecki baron von Wedlitz eukirchen, radykalno-lewicowi pisarze: Franz Pfenfert i Walter Mehring, córka Tomasza Manna — Eryka, i żona znanego poety rewolucyjnego Eryka Muehsama - Crescentia, (Muehsam popełnił samobójstwo w obozie koncentracyjnym).

Majątek tych osób został skonfiskowany.

Pijcie znakomite piwa i doborowe lemoniady znanego browaru Franciszka BRAULIŃSKIEGO

Granice wykorzystywania prawa

Tworzenie praw staje się zadaniem coraz trudniejszem. Nietylko dlatego, że obecny układ stosunków jest bardziej skomplikowany, niż był kilkanaście lat temu, i to zarówno w dziedzinie międzynarodowej, jak w dziedzinie stosunków wewnętrznych, zwłaszcza w takim kraju, jak Polska, który musiał przejść przez okres unifikacji trzech zaborów, których gospodarka uzależniona była od trzech państw zaborczych. Większą jeszcze trudnością jest płynność, zmienność międzynarodowych stosunków gospodarczych. Dość wskazać tutaj chociażby na nie ustabilizowanie szeregu najpoważniejszych walut światowych. Z tego płyną ważkie konsekwencje dla wymiany towarowej i ruchu kapitałów na całym świecie. Dołączają się tu jeszcze niepokoje, wywołane względami politycznemi, które znowu dyktują szereg posunięć, nieuzasadnionych gospodarczo.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że prawodawca ma tendencję przygotowywania się na wszelką ewentualność, którą w chwili wydawania tego, czy innego zarządzenia przewiduje, a nawet przygotowania się na ewentualności, których przewidzieć nie jest w możności. I bodaj ten drugi motyw jest silniejszy przy wydawaniu szeregu zarządzeń. Właśnie dlatego, że tak mało da się przewidzieć, prawodawcy, kierownicy polityki gospodarczej, powiadają sobie: musimy być przygotowani na wszelką ewentualność.

Tego rodzaju nastawienie myślowe — całkowicie zrozumiałe i wytłumaczalne w warunkach, w jakich żyjemy — jest głównem źródłem nadmiernego rozrostu norm prawnych w chwili obecnej. Nadmiernego w stosunku do obecnej sytuacji. I pojawia się nowe zadanie przed rządzącym: w jakim stopniu wykorzystać istniejące upoważnienia prawne?

Trzeba sobie bowiem zdać sprawę, że równie niebezpieczne może być niewykorzystywanie upoważnień, jakie ustawa, czy rozporządzenie z mocą ustawy, władzy wykonawczej przyznaje — przykład tego mamy na niewydaniu dotychczas rozporządzenia wykonawczego w sprawie ulg w spłacie zaległości wobec instytucyj ubezpieczeń społecznych — jak wykorzystywanie nadmierne, nieuzasadnione realnemi warunkami. Stosowanie norm prawnych, przygotowanych na wszelką ewentualność, wówczas, kiedy ewentualność ta nie nastąpiła, musi zakłócać normalny bieg pracy.

Przykładem praktycznym zagadnienia, o którem piszemy, jest sprawa wywozu parafiny w związku z nowelizacją rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 października 1932 r. w sprawie przymusowej organizacji obrotu zagranicznego olejem skalnym i produktami naftowemi oraz nowelizacją statutu Polskiego Eksportu Naftowego. Nowelizacja ta polega na tem, że zarówno w rozporządzeniu wspomnianem, jak w statucie PEN, dodane zostało postanowienie, że „eksport parafiny odbywa się wyłącznie przez „Polski Eksport Naftowy“ (§ 75 statutu PEN i § 16 rozporządzenia), przyczem PEN winien w terminie do dnia 1 lipca przejąć wykonywanie istniejących umów eksportowych, a w wykonywaniu eksportu parafiny PEN winien kierować się zasadami swego statutu.

Jakiż był dotychczasowy stan rzeczy?

Wywóz parafiny regulowany jest umowami międzynarodowemi, o których wspominają nowele do rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu oraz do statutu PEN. Umowy te były dla polskiego przemysłu parafinowego bardzo korzystne, tak dalece, że wywóz parafiny był jedynym wywozem produktu naftowego, który był korzystny. Wywóz pozostałych produktów naftowych jest, jak wiadomo, deficytowy. Z tego właśnie powodu, że ten wywóz produktów naftowych — poza parafiną — jest wielkim ciężarem finansowym dla przedsiębiorstw naftowych, a jest jednocześnie koniecznością techniczną, bo rynek odbiera produkty naftowe w innym stosunku, aniżeli są one otrzymywane po przerafinowaniu ropy, i koniecznością gospodarczą, bo bez tego wywozu nasz przerób ropy, a zatem i kopalnictwo ropy, spadłyby w rozmiarach wręcz groźnych dla zdolności obronnej państwa, wprowadzony został w 1932 r. PEN dla mniej więcej sprawiedliwego rozdziału między przedsiębiorstwa naftowe sprzedaży na rynku wewnętrznym i na rynkach zagranicznych. Ponieważ zaś wywóz parafiny był wywozem rentownym, parafina wyłączona została z pod działania PEN.

Czy od chwili wydania statutu PEN sytuacja uległa zmianie?

Nie. Podawnemu wywóz wszystkich produktów naftowych pozostał nierentowny z jedynym wyjątkiem parafiny. Podawnemu istnieją i działają umowy międzynarodowe, dotyczące wywozu parafiny, zawarte w 1929 r. Że umowy te są dla nas korzystne, świadczy fakt, że nowela do statutu PEN i do rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu pragnie te umowy utrzymać. Nie było przytem żadnych powodów do niezadowolenia z funkcjonowania dobrowolnej organizacji polskich przedsiębiorstw parafinowych, prowadzącej wywóz parafiny. Ani ze strony kontrahentów zagranicznych, ani ze strony polskich władz nadzorczych.

Dodajmy, że w wywozie parafiny uczestniczą wszystkie przedsiębiorstwa polskie, wytwarzające parafinę, na podstawie wzajemnego porozumienia, tak, że żadne z nich nie jest „pokrzywdzone“.

Jakież więc mogą być motywy, któreby przemawiały za odebraniem wykonywania wywozu parafiny dotychczasowej dobrowolnej organizacji i powierzeniem jej organizacji przymusowej PEN? Niema takich motywów.

Dlatego też omawiane zarządzenia rozumieć można tylko jako przygotowanie się na wszelką ewentualność, np. na ewentualność rozpadnięcia się porozumienia międzynarodowego co do parafiny. Za taką interpretacją przemawia również fakt, że nowela do statutu PEN, dotycząca parafiny, nakazuje PEN dokonywanie wywozu parafiny zgodnie z zasadami swego statutu. Otóż, pracując zgodnie z zasadami swego staututu, PEN w bardzo małym zakresie dokonywuje sam operacyj wywozowych. Olbrzymia większość wywozu odbywa się na podstawie tranzakcyj, zawieranych przez poszczególne przedsiębiorstwa naftowe. A fortiori tak samo powinno być w zakresie wywozu parafiny. A fortiori dlatego, że dotychczasowa organizacja wywozu parafiny zdała całkowicie egzamin z postawionych jej zadań. Byłoby marnotrawstwem przekreślać pracę sprawnie działającej organizacji i tworzyć nowe ramy organizacyjne.

Dlatego właśnie nowe uregulowanie sprawy wywozu parafiny uważamy za przykład norm prawnych, które prawodawca tworzy, aby z nich korzystać wówczas, gdy zajdzie nagła tego potrzeba, aby nie dać się zaskoczyć rozwojowi wypadków, ale nie po to, aby były one stosowane już dzisiaj, kiedy niema potemu najmniejszej potrzeby. Dzisiaj można mówić natomiast o kontroli PEN nad wywozem parafiny. To może być potrzebne i dzisiaj, aby PEN mógł zdobyć sobie całkowity obraz międzynarodowego rynku naftowego.

Nie należy przedwcześnie i bez potrzeby wykorzystywać norm prawnych do ostatnich granic tylko dlatego, że te normy prawne są.

Jakie trzeba mieć wykształcenie

żeby wybierać do Senatu?

Sejmowa komisja konstytucyjna wysłuchała wczoraj referatów posła Podoskiego (B.B.) o projektach ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. P. Podoski zaznajomił swych kolegów z zasadami ordynacji, znanemi już ogółowi od kilku tygodnio. Omawiając poprawkę, wprowadzającą przy głosowaniu do kolegjów senackich, które mianują senatorów, cenzus inteligencji, p. Podoski oświadczył:

Co się tyczy tytułu wykształcenia, to prawo wybierania przysługuje nie tylko tym, którzy ukończyli Szkołę Wyższą, ale także i Zawodową typu licealnego, Szkołę Oficerską, szkołę podchorążych. Przepis ten reguluje więc tę sprawę na przyszłość, bo na podstawie nowej ustawy o ustroju szkolnictwa. Prawo wybierania przysługuje również obywatelom, którzy ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z wymienionymi poprzednio, tj. wyższemi lub typu licealnego. Przepisami tymi jednak nie są objęte ani dawne, ani nowe gimnazja ogólnokształcące, gdyż nie są one zakończeniem wykształcenia. Przepisy te obejmują jednak całe nauczycielstwo czynne, bez względu na stopień jego wykształcenia, jak również tych oficerów, którzy uzyskali stopień oficerski podczas wojny bez względu na ich cenzus naukowy.

Referent cytuje przykładowo niektóre uczelnie, których dyplomy uprawniać będą do głosowania do Senatu, mianowicie 13 uniwersytetów, politechnik i akademij państwowych, wyższe uczelnie niepaństwowe np. uniwersytet lubelski, WSH, Wolna Wszechnica i t. d., wyższe szkoły, ale nie akademickie np. handlowe w Krakowie i Poznaniu, szkoła Nauk Politycznych w Warszawie, szkoła Wschodoznawcza Instytutu Wschodniego i t. d. Następnie średnie szkoły zawodowe stopnia licealnego, jak szkoła budownictwa, miernicza, lotnicza i samochodowa, morska i t. d.

Zkolei p. Niedziałkowski referował zasady projektu ordynacji wyborczej, wysuniętego przez P.P.S. Projekt ten utrzymuje dotychczasową zasadę głosowania na listy, a nie na osobę.

Wieczorem kluby odbyły narady, by ustalić swe stanowiska w dyskusji generalnej, która rozpocznie się dzisiaj.

Ograniczenia dewizowe w Gdańsku

GDAŃSK. Senat gdański wydał z dniem 11 b. m. rozporządzenie, dotyczące wprowadzenia aż do odwołania na terenie Wolnego Miasta Gdańska przymusowej gospodarki dewizowej. Wykonywaniem przymusowej gospodarki dewizowej. zajmie się urząd dewizowy (Devisenstelle). Zadaniem tego urzędu będzie udzielanie pozwoleń na wywóz zagranicznych środków płatniczych, złota i metali szlachetnych oraz czuwanie nad wykonywaniem roporządzenia. Ograniczenia te dotyczą również prekazywania wewnętrznych środków płatniczych (guldena gd.) zagranicę. Te same ograniczenia, jeśli chodzi o wywóz zagranicznych i wewnętrznych środków płatniczych, mają zastosowanie do ruchu turystyczno-komunikacyjnego. Przewidziana suma, dla której nie są wymagane specjalne zezwolenia, wynosi 20 guld. gd. miesięcznie. Nieprzestrzeganie powyższego rozporządzenia pociąga za sobą wysokie kary.

Zagraniczne środki płatnicze oraz należności w walucie obcej mogą być wymieniane na guldeny gdańskie jedynie przez Emisyjny Bank Gdański, lub też za jego pośrednictwem. To samo dotyczy kupna lub sprzedaży tych walut. Urząd dewizowy znajduje się przy banku gdańskim, pozatem udzielono 7 gdańskim instytucjom bankowym prawa sprzedawania, lub kupowania walut. Banki te będą się nazywały bankami dewizowemi.

W okresie trwania przymusowej gospodarki dewizowej będzie zamknięta gdańska giełda dewizowa. Ustalanie kursów zagranicznych środków płatniczych, dokonywane będzie w przyszłości przez Bank Gdański.

W półoficjalnym komentarzu stwierdza się, iż chodzi tu przedewszystkiem o zarządzenie tymczasowe. Władze gdańskie są zdecydowane utrzymać stabilizację guldena na obecnym poziomie.

Dlaczego Włochy są niezadowolone

z paktu sowiecko-francuskiego

PARYŻ. „Le Temps“ w korespondencji z Rzymu omawia stosunek Włoch do paktu francusko - sowieckiego i konsekwencje, jakie pakt ten pociągnął za sobą. Włochy przyjęły ten pakt bez entuzjazmu, gdyż obawiają się, że naskutek paktu francusko - sowieckiego i czesko-sowieckiego wpływy ZSRR mogą się stać dominujące w Europie Środkowej. W Rzymie obawiają się m. in., aby Czechosłowacja i Turcja nie wywierały nacisku na Jugosławję w kierunku skoordynowania polityki Białogrodu z polityką Z. S. R. R. W ten sposób Moskwa mogła by odziaływać na bieg spraw nietylko w Europie środkowej, ale także i nad Adrjatykiem.

Pakt francusko - sowiecki niewątpliwie spowodował odprężenie w stosunkach między Berlinem a Rzymem. Jest możliwe, że dojdzie do porozumienia z Niemcami w sprawie Austrji.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Marszałka Piłsudskiego

Staraniem Starosty Grodzkiego Północno - Warszawskiego odbędzie się dziś, w miesiąc po zgonie, uroczyste nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. prałata S. Popławskiego, za duszę ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w historycznym kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny, dawnym klasztorze Karmelitów (Leszno 32).

Uczczenie pamięci ś.p. Bronisława Pierackiego

Wczoraj obradował Wydział wykonawczy komitetu uczczenia pamięci ś. p. ministra Pierackiego pod przewodnictwem wiceprezesa Komitetu p. ministra Kościałkowskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdań i po przeprowadzeniu nad niemi dyskusji, Wydział wykonawczy postanowił:

1) Zatwierdzić projekt grobowca, który stanie na starym cmentarzu w Nowym Sączu, a dla którego miejsce już zostało urządzone i przygotowana płyta granitowa;

2) Zatwierdzić plan komisji artystycznej co do stworzenia „Żywego pomnika“ w formie domu strzeleckiego, który zbudowany będzie w Nowym Sączu wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa, a przy wybitnym udziale magistratu m. Nowego Sącza i miejscowego Komitetu uczczenia pamięci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Przed „Domem Strzeleckim“ stanie posąg śp. ministra Pierackiego.

W związku z powyższemi uchwałami i na podstawie sprawozdań skarbnika, Wydział wykonawczy postanowił przeznaczyć ze zgromadzonych przez siebie funduszów:

— 30.000 zł. jako pierwszą wpłatę na rzecz budowy „Domu Strzeleckiego“ w Nowym Sączu.

— 42.500 zł. na prace, związane ze wzniesieniem przed tym domem posągu.

— 37.500 zł. na utworzenie stypendjów imienia Bronisława Pierackiego.

— i 10.000 zł. na wydanie drukiem przemówień i prac ś. p. Bronisława Pierackiego.

W dalszym ciągu p. minister Spraw Wewnętrznych zakomunikował, że zarządził zorganizowanie na dzień 15.6 b. r. w Warszawie i we wszystkich miastach wojewódzkich nabożeństw żałobnych za duszę śp. B. Pierackiego. W związku z tą decyzją p. ministra Spraw Wewnętrznych, wydział wykonawczy postanowił urządzić nabożeństwo żałobne w Nowym Sączu.

Nakoniec, — ze względu na moment obecny, przeżywany przez całą Polskę — wydział wykonawczy postanowił odroczyć do jesieni przeniesienie trumny ś. p. Bronisława Pierackiego z dotychczasowego miejsca spoczynku do budowanego obecnie grobowca. Przeniesienie to odbędzie się we wrześniu jednocześnie z poświęceniem kamienia węgielnego pod budowę „Domu Strzeleckiego“ w Nowym Sączu.

Trup w pociągu Gdynia—Warszawa

GDAŃSK. W I-ej klasie pociągu pośpiesznego Gdynia — Warszawa podezas postoju na dworcu w Gdańsku, znaleziono w dn. 9 b. m. zwłoki mężczyzny w wieku lat 23 — 25, należącego prawdopodobnie do sfery robotniczej lub rzemieślniczej. Denat odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów oprócz książeczki PKO. Warszawa Nr. 8.410.206, z której wydarta została pierwsza kartka z nazwiskiem. Denat, którego zwłoki zabezpieczyła policja, ubrany był w granatowy garnitur, czarne trzewiki, koszulę z miękkim kołnierzykiem i kolorowym krawatem oraz w jasno popielaty kapelusz.

Przemysł a 40-godzinny tydzień pracy

Przemówienie b. min. M. Szydłowskiego na plenum Międzynarodowej Konferencji Pracy

W dniu 4 b. m. rozpoczęła w Genewie obrady XIX Sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy. Najważniejszym punktem porządku dziennego jest sprawa konwencyj o skróceniu czasu pracy do 40 godz. tygodniowo w górnictwie węglowem, w przemyśle metalurgicznym, przy wyrobie butelek, w przemyśle budowlanym i na robotach publicznych. Pracodawcy wszystkich państw obecnych na konferencji, z wyjątkiem Italji i Stanów Zjednoczonych A. P., postanowili w sposób najbardziej stanowczy przeciwstawić się tym projektom. Stanowczość opozycji wyrażono w odmowie wzięcia udziału w pracach komisji. Na plenarnych posiedzeniach w dyskusji ogólnej podano motywy tego postanowienia i przedstawiono poglądy na rozpatrywane zagadnienie. Delegat pracodawców polskich p. min. M. Szydłowski wygłosił przemówienie, które poniżej podajemy:

„Stanowisko grupy pracodawców w odniesieniu do prac tegorocznej konferencji nad zagadnieniem 40-godzinnego tygodniowego czasu pracy zostało ściśle sprecyzowane przez prezesa grupy p. Oerstedta. Solidaryzując się całkowicie z jego wywodami — chcę dorzucić jeszcze kilka wyjaśnień, motywujących to przez nas zajęte stanowisko.

Jesteśmy dziś bogaci w pewne doświadczenia, dysponujemy liczbami, które już coś mówią. Poniekąd wyjaśnia się rola skróconego czasu pracy w metodach walki z trudnościami gospodarczemi w tych krajach, które zdołały już opanować w większym lub mniejszym stopniu klęskę bezrobocia i powoli zmierzają do dalszej poprawy.

RÓŻNE METODY WALKI Z BEZROBOCIEM.

Nie popełni się błędu, wymieniając na pierwszem miejscu między krajami, które kroczą ku poprawie gospodarczej W. Brytanję. Wiadomem jest, iż w W. Brytanji odnoszono się zawsze z dużą rezerwą do metody skracania czasu pracy. Zarówno w ostatnim roku (1934), jak i w latach poprzednich, zastosowanie tej metody było znikome, a jednak wskaźnik zatrudnienia z 91.7 w 1932 r., podniósł się w 1933 r. na 94.8, a w 1934 r. na 98,2. Bez skracania czasu pracy, metodami, które zostały w tym kraju uznane za właściwe, udało się osiągnąć niemal ten sam stan zatrudnienia, co w najlepszym konjunkturalnie roku 1929. Jednocześnie bezrobocie spadło o przeszło ½ milj. osób.

Drugim krajem, który uzyskał poważniejsze sukcesy w walce z bezrobociem są Niemcy. Najwyższy poziom bezrobocia zanotowano w tym kraju w 1932 r. — mianowicie blisko 6 miljonów osób. W 1934 r. liczba bezrobotnych spadła do 3.2 milj. Spadek w tak wielkim stopniu jest niewątpliwie zastanawiający. Jaką rolę w tych zmianach odegrało skrócenie czasu pracy? Odpowiadają na to liczby. W 1932 r. skracanie czasu pracy było najpowszechniejsze, przeciętny czas pracy dziennej robotnika niemieckiego wynosił wtedy 6.9 godz. W 1933 roku przeciętny czas pracy dziennej wynosił już 7.15 godz., a w 1934 roku — 7.45 godz. Skrócony czas pracy zostaje stopniowo wycofywany z arsenału środków walki z bezrobociem.

Przykład niemiecki nie jest odosobniony. Doświadczenia Stanów Zjednoczonych są tak świeże — Stany Zjednoczone pracują w warunkach tak odrębnych, że trudno byłoby wyciągać już dziś wnioski praktyczne, odnośnie do problemu skróconego czasu pracy. W Stanach Zjednoczonych, w momencie największego nasilenia kryzysu, jak wiadomo, wprowadzono ograniczenia czasu pracy. Z chwilą, gdy następuje pewna poprawa, ograniczenia te powoli przestają działać.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Niewątpliwie to, że skrócony czas pracy jest przeszkodą dla gospodarki, a więc przeszkodę tę śpiesznie usuwa się, z chwilą, gdy gospodarka ożywia się pod wpływem pewnych bodźców.

CZAS PRACY A ZAROBKI.

Dla robotników skrócony czas pracy równa się zmniejszeniu zarobków, a więc obniżeniu poziomu życia. W tym wypadku dążenie do powrotu do zarobków normalnych jest zjawiskiem najzupełniej słusznem.

Spotkamy się niewątpliwie z kontrargumentem, że we Włoszech właśnie tak niedawno wprowadzony został 40-godzinny tydzień pracy, mocą ogólno-państwowej umowy zbiorowej — podkreślam nie drogą ustawy, a tembardziej zobowiązania międzynarodowego — lecz umowy zbiorowej. Zarządzenie to zawiera jednak niezwykle znamienną zasadę, że wchodzi w życie tylko tam, gdzie nie przysporzy trudności gospodarczych i dodatkowych kosztów. O efekcie gospodarczym tego ograniczenia trudno jeszcze w tej chwili mówić. W każdym razie w liczbach bezrobocia włoskiego nie dają się zauważyć jeszcze jakieś wyraźniejsze zmiany, któreby można było przypisać skróceniu czasu pracy.

Na terenie genewskim jesteśmy świadkami nierealności konwencji o podkładzie nie ściśle socjalnym, ale wkraczającym w sferę zagadnień ekonomicznych.

Szereg lat debatowaliśmy nad konwencją, skracającą o kwadrans dziennie czas pracy w kopalnictwie węglowem, przed trzema laty uchwaliliśmy ją — dotychczas ją ratyfikowało jedno europejskie państwo — nie należące do większych producentów węgla — a już mamy na porządku dziennym rewizję tej konwencji, a to celem uelastycznienia przepisów i umożliwienia ratyfikacji. Czyż nie należałoby odczekać ratyfikacji przez większość państw produkujących węgiel tej konwencji — zanim zaczniemy na serjo debatować o tak nowem, poważnem skróceniu czasu pracy w kopalnictwie węglowem. W międzyczasie polscy i angielscy producenci węgla przy poparciu przez rządy obu krajów zawarli porozumienie, regulujące ilości węgla eksportowanego. Czyż rozszerzenie tego porozumienia na inne kraje, produkujące, nie jest drogą właściwszą dla uregulowania warunków pracy w przemyśle węglowym.

Wciąż pozostaje przedmiotem dyskusji zagadnienie skracania czasu pracy bez zmiany wysokości zarobków. Odnośnie tego ostatniego problemu stało się już naogół zrozumiałem, iż pozostawienie tych samych zarobków za krótszy czas pracy, równa się zwyżce płac i zwyżce wysokości kosztów wytwarzania. Argument o podniesieniu siły nabywczej konsumenta — robotnika, miałby wtedy tylko jakieś uzasadnienie, gdyby ten robotnik był wyłącznym konsumentem dóbr, które produkuje. W większości krajów jest on tylko drobnym odsetkiem ogółu konsumentów. Podwyżka płac, podwyżka cen, obróciłaby się więc przeciwko innym konsumentom, w szczególności przeciwko rolnikowi, dotkniętemu klęską katastrofalnych cen na płody rolne.

CZAS PRACY A CENY.

Według przedstawionych nam w tym roku projektów, skrócony czas pracy ma dotyczyć nie wszystkich gałęzi pracy, lecz tylko niektórych. Wybrano huty szkła i żelaza, kopalnie węgla, budownictwo i roboty publiczne. To zwężenie ram projektowanej konwencji niewątpliwie łączy się ze zrozumieniem, iż skrócony czas pracy podnosi koszty wytwarzania. Zasada projektu nowej konwencji uznaje ten argument, stara go się jednak w zakresie pięciu wspomnianych gałęzi przemysłu ominąć lub zmniejszyć. Stawia się zasadę, że można wprowadzić skrócony czas pracy tam, gdzie nie wywoła to złych skutków. Motywuje się, iż w tego rodzaju gałęziach pracy, jak budownictwo, skrócenie czasu pracy nie wywoła żadnych trudności, gdyż gałąź ta pracuje wyłącznie na potrzeby rynku wewnętrznego. Odpada więc sprawa konkurencyjności na rynkach zagranicznych, pozostaje tylko rynek wewnętrzny. Krótko mówiąc konsument krajowy ma zapłacić wyższą cenę.

Zbyt daleko zaprowadziłoby nas rozważanie, czy konsument istotnie zapłaci. Każdy kraj prowadzi od dłuższego już czasu walkę z kryzysem. Każdy kraj wybiera taką metodę walki, jaką uważa dla siebie za najwłaściwszą. Polska i wiele innych państw wybrały metodę deflacji. Walczymy o poziom cen poprzez redukcję kosztów wytwarzania, pragnąc zapewnić naszym wytworom te same szanse zdobycia odbiorcy na rynku zagranicznym, co i nasi konkurenci, pragnąc również stworzyć takie warunki na rynku wewnętrznym, aby zubożały rolnik mógł wreszcie w sposób normalny uczestniczyć w konsumcji wyrobów przemysłowych. Walcząc o taki poziom cen, któryby pozwolił zamknąć rozwartość „nożyc cen" na rynku wewnętrznym, gospodarka polska nie może robić wyjątków dla przemysłu szklanego, a tembardziej nie może pozostawiać poza nawiasem polityki deflacyjnej tak poważnego działu pracy, jak budownictwo. Staramy się rozwinąć ruch inwestycyjny, aby tą drogą ożywić całą gospodarkę. Każda zwyżka cen w zakresie budownictwa jest przeszkodą w realizowaniu programu, który, jak dotąd, zdał swój egzamin życiowy.

Włączenie kopalni węgla i hutnictwa do grupy przemysłów, które mają skrócić czas pracy, nie może się oprzeć nawet na tak wątpliwej wartości motywach, jak przytoczone wyżej. Odnośnie hutnictwa podnoszony był argument, że charakter wytworu — surowiec i półfabrykat żelaza i stali, niezbędny dla różnych gałęzi przemysłu przetwórczego, nie może się obawiać złych skutków, jako następstwa skrócenia czasu pracy. Tu tkwi niezwykle słaby punkt rozumowania. Zwyżka cen surowca jest szczególnie niebezpieczna, gdyż nieuchronnie daje początek ogólnej zwyżce cen, a więc przeciwstawia się tej polityce, która u nas ma zastosowanie.

O trudnościach ratyfikacji ostatniej konwencji o skróconym czasie pracy w węglu, już wspominałem — próba wprowadzenia skróconego czasu pracy w hutnictwie żelaznem w drodze konwencji międzynarodowej napotka na jeszcze większe trudności w jej realizowaniu. Różnice warunków produkcji żelaza są może większe, niż w produkcji węgla.

Są kraje, posiadające własny surowiec, własny dobry koks, — udoskonalone warsztaty pracy, położone blisko morza — oraz wysokie cyfry wewnętrznej konsumcji — inne pracują w dużo trudniejszych warunkach.

Trudno uwierzyć w możność uchwalenia konwencji o skróconym czasie pracy — zwłaszcza w możność jej ratyfikacji.

A roboty publiczne? Wydawałoby się, że w tym dziale pracy kwestja skrócenia czasu pracy jest zależną tylko od sum budżetowych, jakie państwo, samorządy i specjalne instytucje, powołane do walki z bezrobociem, przeznaczają na tę akcję. Jest to niezupełnie słuszny pogląd. Jeszcze parę lat temu roboty publiczne w Polsce prowadzone były niemal wyłącznie dla celów zasiłkowania bezrobotnych. Wynik pracy był poniekąd obojętny.

Dziś, zarówno u nas, jak i w szeregu innych krajów, gdzie roboty publiczne uzyskały pierwszorzędną rolę w walce z kryzysem, roboty te mają już podwójny cel — z jednej strony dostarczyć pracę i zarobek bezrobotnemu, z drugiej zaś dostarczyć społeczeństwu inwestycyj w działach, gdzie inwestycje te są koniecznie potrzebne. W tym wypadku nie jest już obojętnem, ile kosztują. Inwestycje publiczne będą więc w ten sam sposób reagować na zwyżkę kosztów, co prywatny przemysł budowlany. W Polsce wprowadziliśmy w większości przemysłów dla zatrudnienia większej ilości robotników turnusy, uruchomiamy przy pomocy pożyczki wewnętrznej roboty inwestycyjne, a dla ulżenia doli bezrobotnych istnieją daleko idące ubezpieczenia od bezrobocia.

METODY, ODPOWIEDNIE DLA POSZCZEGÓLNYCH KRAJÓW.

Wracam do zasadniczej kwestji. Każdy kraj prowadzi u siebie walkę z kryzysem, zgodnie ze swemi środkami finansowemi i strukturą gospodarczą. Metody te są znacznie głębsze, a jak się wydaje i skuteczniejsze, niż projektowane skracanie czasu pracy. Ta ostatnia metoda w programach walki z kryzysem odgrywa większą lub mniejszą rolę, a w niektórych krajach staje wyraźnie w sprzeczności z zasadniczemi programami. Wszędzie jednak, gdzie była stosowaną, posiadała całkowicie odmienny charakter od proponowanego. Czyż trzeba obszernie wyjaśniać tę wielką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy elastyczną, każdorazowo dostosowaną do aktualnych warunków umową zbiorową czy lokalnem zarządzeniem o innej formie — a z natury rzeczy sztywną konwencją międzynarodową. Dążenie do uchwalenia wspólnej dla wszystkich konwencji, jest dążeniem do narzucenia wszystkim metod, które w wielu wypadkach wniosłyby niepożądaną dywersję w dotychczasowe metody walki z bezrobociem.

Walka z bezrobociem nie jest zagadnieniem samem w sobie, które można rozwiązać sposobami mechanicznemi. Łączy się ona z problemem ogólno-gospodarczym i na tle tego problemu może być jedynie rozpatrywana.

Nie mamy wiary, by konwencyjne skrócenie czasu pracy w chwili obecnej mogło się przyczynić do zmniejszenia bezrobocia — raczej zastosowane, jako jeden ze środków zaradczych bez równoczesnego zastosowania całego szeregu dużo ważniejszych, jak stabilizacja walut, usunięcie coraz powiększających się trudności w handlu międzynarodowym — może kryzys pogłębić, — i dlatego, nie usuwając się od dyskusji na plenarnej konferencji, — nie możemy opracowywać w komisji technicznych szczegółów Konwencji".

...w związku z rokowaniami w sprawie zmian w polsko - austrjackim traktacie handlowym nie jest wykluczone, że jeszcze w ciągu lata obecnego przyznany zostanie kontyngent paszportów ulgowych do Austrji, oparty o podstawy kompensacyjne.

NOWE NAGRODY LITERACKIE. Na dorocznem walnem zebraniu Związku Profesorów Szkół Akademickich we Lwowie postanowiono ufundować dwie doroczne nagrody po 300 zł. za najlepsze prace naukowe pomocniczych sił naukowych Lwowskich Szkół Akademickich. Pierwsza nagroda otrzymuję nazwę im. Marszałka Piłsudskiego.

PROF. DR. DOROSZEWSKI CZŁONKIEM INSTYTUTU SŁOWIAŃSKIEGO W PRADZE. Na walnem zebraniu Instytutu Słowiańskiego w Pradze wybrany został profesor Uniwersytetu Warszawskiego Witold Doroszewski członkiem zagranicznym Instytutu.

KURS JĘZYKA POLSKIEGO W BIAŁOGRODZIE. Biuro Praktyk sekcji studenckiej przy polsko-jugosłowiańskiej Lidze w Białogrodzie, współpracującej z akademickim związkiem zbliżenia międzynarodowego „Liga" w Warszawie, otworzył obecnie kurs języka polskiego dla 60 studentów jugosłowiańskich, którzy dnia 1-go lipca udają się do Polski, celem objęcia wyznaczonych im praktyk letnich. Kurs ten połączony jest z popularnemi wykładami o Polsce.

KURSY WAKACYJNE DLA STUDENTÓW W RUMUNJI. W roku bieżącym prof. Jorga organizuje w Valeni de Munte kursy wakacyjne dla studentów różnych narodowości w okresie od 15 lipca do 15 sierpnia.

W programie przewidziany jest szereg prelekcyj wybitnych sił profesorskich rumuńskich i zagranicznych. Pozatem będą organizowane wycieczki do Rumunji oraz kurs języka rumuńskiego.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Marji Curie-Skłodowskiej

Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Marji Skłodowskiej - Curie na gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Na uroczystość przybyli wiceminister W.R. i O.P. prof. Chyliński, wiceprezydent miasta Ołpiński, członkowie rodziny znakomitej uczonej, rektorzy wyższych uczelni oraz przedstawiciele świata naukowego.

Akt odsłonięcia tablicy był poprzedzony akademją na dziedzińcu Muzeum. Podczas akademji pierwszy zabrał głos prof. Kalinowski, kierownik pracowni fizycznej Muzeum P. i R., podkreślając, iż Muzeum, które w czasach niewoli odgrywało rolę reduty kultury i nauki polskiej, było pierwszą pracownią naukową Marji Skłodowskiej - Curie.

Odsłonięcia tablicy dokonał prezes, prof. Ponikowski.

Komitet zwalczania marksizmu

GENEWA. Powstał tu międzynarodowy instytut antymaksistowski, który postawił sobie za zadanie zwalczanie marksizmu i socjalizmu państwowego na gruncie moralnym, gospodarczym i socjalnym. W zebraniu organizacyjnem, któremu przewodniczył Teodor Aubert, wzięli udział przedstawiciele lub obserwatorzy Niemiec, Austrji, Szwajcarji, Belgji Holandji, Grecji, Portugalji, Stanów Zjednoczonych A. P. i Brazylji.

Przemysł motoryzacyjny w Polsce zorganizowany

Utworzenie Grupy Przemysłu Motoryzacyjnego przy Polskim Związku Przemysłowców Metalowych

(St. M.) W dniu wczorajszym odbyło się w siedzibie Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, zgodnie z naszą zapowiedzią, organizacyjne zebranie *Grupy Przemysłu Motoryzacyjnego*. Zebranie zgromadziło około 40-tu fabryk, zarówno z pośród członków P.Z.P.M., zainteresowanych w rozwoju pomocniczego przemysłu samochodowego, jak również licznych przedstawicieli fabryk innych działów, pracujących dla motoryzacji kraju. Przybyła również delegacja Zrzeszenia Średniego Przemysłu Metalowego — przetwórczego, reprezentująca jego sekcję samochodowo - lotniczą, ukonstytuowaną dn. 4-go b. m.

Zebranie zagaił dyrektor P.Z.P.M. inż. *Dunin-Ślepść,* podkreślając w swem krótkiem przemówieniu olbrzymie zadanie, jakie spada na cały przemysł metalowo - przetwórczy w związku z ostatniemi posunięciami czynników miarodajnych w dziedzinie motoryzacji. „Musimy — oświadczył inż. Dunin-Ślepść — zorganizować pomocniczy przemysł samochodowy, który jest fundamentem rozwoju przemysłu samochodowego".

Zkolei inż. Dunin - Ślepść zaproponował objęcie przewodnictwa zebrania p. prezesowi *St. Surzyckiemu,* który wybór przyjął i powołał na asesorów dyrektora naczelnego P. Z. Inż., inż. dr. *A. Kręglewskiego*, dyr. *Dębickiego* i dyr. *W. Modzelewskiego,* przedstawiciela zrzeszenia Średniego Przemysłu Metalowo - Przetwórczego.

CELE I ZADANIA GRUPY

Po krótkiem przemówieniu p. prezesa Surzyckiego, który wskazał na znaczenie zorganizowanego pomocniczego przemysłu samochodowego dla sprawy motoryzacji kraju, referat zasadniczy o celach i zadaniach tworzącej się Grupy wygłosił jeden z inicjatorów powstania Grupy, inż. *Kazimierz Wretowski.*

W referacie swoim inż. Wretowski podkreślił na wstępie, że bolączką najpoważniejszą istniejącego już od dość dawna pomocniczego przemysłu samochodowego był brak uświadomienia sobie przez zainteresowanych potrzeby zorganizowania się w formie zrzeszenia. Pomocniczy przemysł samochodowy odgrywa poważną rolę w kształtowaniu się ceny gotowego samochodu, i dlatego jego zadania i cele są decydujące dla rozwiązania problemu motoryzacyjnego. Dotychczas jednak przemysł pomocniczy był rozbity, — nieskoordynowany. Hasłem, przyświecającem tworzącej się Grupie powinno być: zgodna i zbiorowa praca i rezygnacja z indywidualnych poczynań i ambicyj.

„Czeka nas poważna praca — oświadczył mówca — i musimy opracować program działania". Program ten naszkicowany przez mówcę sprowadza się w zarysie do następujacych punktów zasadniczych:

a. zebranie danych o możliwościach przemysłu pomocniczego.

b. zebranie i zorganizowanie tego przemysłu.

c. sprawa cen wytworów przemysłu pomocniczego.

d. sprawa stawek celnych na części zamienne zagraniczne.

Prace Grupy, zdaniem mówcy, wzmocnią pozycję pomocniczego przemysłu samochodowego i będą miały olbrzymie znaczenie z punktu widzenia przygotowania przemysłu dla celów obrony kraju.

Działalność Grupy będzie miała również znaczenie dla uregulowania i określenia typu wozów, których import do Polski będzie jeszcze przez dłuższy czas niezbędny. Ma się rozumieć, że w miarę rozwoju krajowego przemysłu samochodowego, wozy produkowane w kraju, będą miały stanowisko uprzywilejowane.

Ostatecznym celem Grupy powinna być jaknajdalej idąca specjalizacja przez udoskonalenie wyrobów i potanienie ich. Gdy przemysł pomocniczy to osiągnie, będzie mógł w przyszłości nawet pomyśleć o zorganizowaniu eksportu swych wytworów.

„Nie obiecujemy — oświadczył mówca — jednej rzeczy — akwizycji, gdyż nie jest ona zadaniem Grupy. Twierdzimy jednak, że dobrze zorganizowana Grupa może drogą po średnią swym członkom zapewnić maximum zamówień".

Po wymienieniu innych jeszcze zadań Grupy, jak popularyzacja samochodu, propaganda budowy i naprawy dróg, badanie pojemności, zwiększenie chłonności rynku, mówca na zakończenie oświadczył, że bardzo poważnym zadaniem Grupy będzie ustosunkowanie się do problemu montowni zagranicznych, które zamierzają rozpocząć pracę w Polsce.

PRZEMÓWIENIE DYR. INŻ. A. KRYLEWSKIEGO

Po przemówieniu inż. Wretowskiego rozpoczęła się dyskusja, w której pierwszy zabrał głos, dyrektor naczelny P. Z. Inż., inż. dr. *A. Kręglewski.* Mówca oświadczył na wstępie, że początkowy program Grupy powinien być znacznie węższy. Sprawę popularyzacji samochodu i propagandy drogowej pozostawić należy specjalnie do tego powołanym czynnikom. Według obliczeń, dokonanych przez podkomisję motoryzacyjną Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, powinniśmy dla częściowego rozwiązania problemu motoryzacji w naszych trudnych warunkach gospodarczych dojść do plafonu z r. 1929, t. j. do 50 tys. pojazdów mechanicznych. Z posiadanego obecnie taboru samochodowego w ilości 20 tysięcy, zdatnych będzie do użytku po 5 latach tylko 10 tysięcy. A zatem w ciągu 5 lat będziemy musieli uzupełnić nasz tabor do wysokości 50 tysięcy pojazdów — 40 tysiącami sztuk, t. j. 6 — 8 tys. rocznie. To jest cyfra realna. Że za dwa lata będziemy mogli do tej kwoty dojść, wskazuje na to program produkcyjny P. Z. Inż., który na okres od 1 kwietnia rb. do 31 marca 1936 przewiduje wyprodukowanie 3000 sztuk pojazdów.

Mówca stwierdza, że bez uruchomienia montowni firm zagranicznych nie będziemy się mogli obejść. Ilustrując cyfrowo produkcję P. Z. Inż. p. dyr. Kręglewski (pisaliśmy już o tem z okazji zwiedzania fabryki samochodów i motocykli P. Z. Inż.) stwierdza, że całkowity obrót P. Z. Inż. w roku bieżącym wyrazi się sumą 37 miljonów 750 tysięcy złotych, z czego zamówienia dla przemysłu pomocniczego wyrażą się sumą 18 miljonów złotych.

Zkolei dyr. Kręglewski wypowiedział cały szereg postulatów P. Z. Inż. pod adresem hutnictwa, fabryk odkuć, śrub i t. p., oraz wezwał przemysł pomocniczy do jaknajdalej idącej specjalizacji, przyczem zaznaczył, że specjalizacja ta powinna iść w tym kierunku, żeby nie wszyscy naraz rzucali się na wszystkie artykuły, lecz żeby dana specjalność objęła 2 — 3 najwyżej fabryki. Wreszcie w zakończeniu swego przemówienia mówca podkreślił, że w początkowych fazach rozwoju przemysłu pomocniczego decydującemi dla jego rozwoju będą niskie ceny wyrobów.

UWAGI DYR. W. MODZELEWSKIEGO

Następny mówca, dyr. *W. Modzelewski,* podzielając całkowicie wywody inż. *Kręglewskiego* oświetlił zadania przemysłu pomocniczego od innej strony. Mówca wskazał mianowicie na bardzo ważny, czynnik, dający zatrudnienie przemysłowi pomocniczemu, na remont samochodów. Zdaniem mówcy koszt roczny remontu samochodu wynosi 1000 zł., co przy obecnie posiadanej przez nas liczbie 20 tys. wozów, daje sumę 20 miljonów zł. rocznie, które idą do rąk krajowego przeważnie przemysłu pomocniczego, gdyż od dłuższego czasu import części zamiennych z różnych względów prawie całkowicie ustał. Jeśli z czasem dojdziemy do upragnionej liczby 50 tys. pojazdów, suma, którą z tytułu remontów wchłonie przemysł pomocniczy wzrośnie do 50 miljonów złotych. Stąd wskazanie, że należałoby dołożyć wszelkich starań, aby możliwie jaknajbardziej ograniczyć przywóz części zamiennych.

Druga, równie ważna sprawa, to problem, czy należy wpuszczać gotowe samochody? Jeśli tak, to przemysł karoseryjny straci rocznie około 18 miljonów.

Mówca kończy stwierdzeniem, że rozwój krajowego przemysłu pomocniczego przy rozwoju motoryzacji, to w rezultacie 100 miljonów złotych, które zostają w kraju.

Dyskusję zamknął krótkiem przemówieniem p. prezes Surzycki, podkreślając, że uważa postulat utrudniania przywozu części zamiennych za słuszny i wyrażając nadzieję, że rozwój przemysłu pomocniczego przyczyni się z pewnością do powstania prywatnej fabryki samochodów i motocykli.

AKCES ŚREDNIEGO PRZEMYSŁU METALOWEGO

Po zakończeniu dyskusji uchwalono wniosek powołania do życia w łonie P.Z.P.M. Grupy Przemysłu Motoryzacyjnego, który przyjęty został przez fabryki zarówno zrzeszone, jak i niezrzeszone w Związku.

Na szczególne podkreślenie zasługuje złożona w tym momencie przez prezesa Zrzeszenia Średniego Przemysłu Metalowo - Przetwórczego, p. W. Modzelewskiego, *deklaracja akcesu Zrzeszenia do Grupy.*

WYBORY WŁADZ

Po uchwaleniu regulaminu Grupy dokonano wyboru władz Grupy w osobach: inż. *Stanisław Surzycki* — prezes, pp.: *inż. dr. Adam Kręglewski, Tadeusz Neumann, Wiesław Modzelewski, Adam Steinhagen, inż. Kazimierz Wretowski, inż. Zaporski* — członkowie Zarządu.

Po zakończeniu Walnego Zgromadzenia odbyło się niezwłocznie posiedzenie Zarządu, na którem powołano na stanowisko sekretarza Grupy p. *Stefana Gruchałę* i ustalono termin organizacyjnego zebrania Zarządu na piątek, 14 b. m.

Sędzia, który „pożyczył sobie" depozyt

Specjalny delegat ministerstwa sprawiedliwości wyjechał do Jarosławia w związku z doniesieniem o wykryciu w miejscowym sądzie nadużyć, których dopuścić się miał sędzia grodzki Galik i sekretarz sądu Zieliński.

Do nowego naczelnika sądów grodzkich w Jarosławiu zgłosił się sekretarz sądu Zieliński i złożył sensacyjne zameldowanie.

Zieliński opowiedział, że przed trzema laty, ówczesny naczelnik sędzia Galik zwrócił się do niego z prośbą, **by pożyczył mu z depozytu sądowego 3.500 złotych.** Ponieważ Zieliński miał go za człowieka zamożnego (wiedział, że Galik posiada własną piękną willę) nie odmówił przełożonemu pożyczki z depozytów.

Galik jednak na czas nie zwrócił pieniędzy pochodzących z depozytu, w międzyczasie zaś do sądu grodzkiego **dokonano włamania,** przyczem sprawcy włamania zrabowali cały depozyt, łącznie 20.000 złotych. Kiedy Zieliński zameldował Galikowi o włamaniu, sędzia **prosił go, ażeby nie donosił władzom,** gdyż w toku śledztwa na jaw wyjść może fakt bezprawnej pożyczki. Sędzia Galik przyrzekł sekretarzowi Zielińskiemu, że nietylko zwróci wspomniane 3.500 złotych, ale nadto — **całą sumę,** która padła łupem rabunku...

Po pewnym czasie Galika przeniesiono na emeryturę, a wówczas w obawie, że nowy naczelnik sądu wykryje braki, Zieliński zaczął kategorycznie domagać się zwrotu pieniędzy. Sędzia Galik wpłacił 3.500 złotych, co zaś do pozostałych sum, powiedział, że cofa swoje przyrzeczenie i nic go ta sprawa nie obchodzi.

Wtedy Zieliński zameldował o wypadku nowemu sędziemu.

Sędzia natychmiast przekazał sprawę prokuratorowi, pozatem powiadomiono ministerstwo sprawiedliwości, które podjęło nadzór nad śledztwem, wysyłając na miejsce swego specjalnego delegata.

B. sędziego Galika i sekretarza sądu Zielińskiego **osadzono w więzieniu.** Według danych śledztwa, opowieść o rzekomem włamaniu do kasy depozytowej jest nieprawdziwa i pozostała część brakujących pieniędzy została poprostu przywłaszczona przez byłego sędziego i sekretarza, lub przez jednego z nich.

Jest to pierwsza tego rodzaju afera w Polsce.

Kapitulacja Chin północnych przed Japonją

TOKJO. Agencja Rango donosi z Tientsinu: Po zlikwidowaniu zatargu o Chiny północne dzięki przyjęciu przez Chiny wszystkich warunków japońskich, odbyła się wczoraj popołudniu w Tientsinie konferencja sztabu garnizonu japońskiego w Chinach północnych pod przewodnictwem gen. Umetsu, dowódcy garnizonu japońskiego. W konferencji tej wzięli udział: oficerowie sztabowi garnizonu japońskiego, gen. Doihara,, szef japońskiej misji wojskowej w Mukdenie, oraz dwóch oficerów sztabu głównego, którzy przybyli specjalnie z Tokjo.

Tematem konferencji były następujące sprawy: 1) dopilnowanie wykonania przez Chiny warunków japońskich, 2) data ewakuacji garnizonu japońskiego, 3) data wycofania się armji kwantuńskiej, skoncentrowanej obecnie wzdłuż granicy pomiędzy Chinami północnemi a Mandżuko i 5) konkretne środki, zapewniające współpracę pomiędzy Chinami a Japonją.

Dziennikarze łotewscy w Warszawie

Wczoraj popołudniu przybyła do Warszawy samolotem z Rygi wycieczka dziennikarzy łotewskich z szefem wydziału prasowego łotewskiego M. S. Z. p. Skrebersem w osobach: wiceprezesa związku dziennikarzy łotewskich, redaktora „Briva Zeme" p. Wilde, redaktora „Jaunakas Sinas" prof. Kalmisza i redaktora „Ritsa" p. Nonac'a.

Ofiary Bałtyku i Wisły

HEL. Dwaj mieszkańcy Helu wybrali się na przejażdżkę kajakiem po morzu. Wskutek silnej fali, kajak w odległości kilkuset metrów od brzegu wywrócił się. Wypadek zauważony został z przejeżdżającego okrętu duńskiego, który pospieszył z pomocą. Jednego z niefortunnych żeglarzy zdołano uratować, drugi — niejaki Matecki — utonął. Zwłok nie zdołano odnaleźć.

HEL. Pod Helem, w pobliżu portu, morze wyrzuciło w stanie silnego rozkładu zwłoki jakiegoś nieznanego żeglarza. Strój wskazuje, że topielec albo jest marynarzem albo rybakiem. Zwłok nie zdołano zidentyfikować. Istnieje przypuszczenie, że topielec pochodzi z terenu W. M. Gdańska, lub pogranicza niemieckiego. Ciepłe ubranie, jakie ma na sobie, wskazuje, że utonął on w porze zimowej.

KRAKÓW. W czasie ubiegłych ...alnych Zielonych Świąt Wisła pochłonęła pierwsze dwie śmiertelne ofiary. Utonęli: 15-letni uczeń gimnazjum Marjan Chwałek oraz robotnik Piotr Bisztyga. Zwłok obu topielców nie odnaleziono.

KRAKÓW. Do Krakowa nadeszła dziś wiadomość o tragicznem zakończeniu wycieczki kajakowej 2 młodych chłopców, 14-letniego Stanisława i 10-letniego Zdzisława Żurków, którzy bez wiedzy rodziców udali się kajakiem wdół Wisły, chcąc dopłynąć do morza. Niedaleko Baranowa w pow. tarnobrzeskim, kajak uniesiony wirem wywrócił się, skutkiem czego utonął 10-letni Zdzisław Żurek. Zwłoki wydobył starszy brat, który usiłował uratować tonącego.

Z sowieckiego raju...

MOSKWA. Z miasta Kujbyszew (dawna Samara) donoszą, że szereg nauczycieli w okręgu kujbyszewskim od lutego nie otrzymał poborów. Doniesienia te, obok nadchodzących wiadomości o nielegalnem emitowaniu surogatów pieniężnych przez władze lokalne, wskazują na poważne trudności płatnicze wewnątrz Z.S.R.R.

W Leningradzie rozstrzelano za bandytyzm małżonków Łabutników (24-letniego męża i 21-letnią żonę), oraz skazano na więzienie od 5 do 10 lat pozostałych członków bandy, m. in. matkę Łabutnikowa. Bandyci w ciągu ostatniego półtora roku zabili w okolicach Leningradu w celu grabieży 12 ludzi.

Zlikwidowanie strajku

Okupacyjny strajk w fabryce „Gentleman" w Łodzi, w którym brało udział około 1300 robotników został zlikwidowany w rezultacie rokowań przeprowadzonych przy współudziale władz i inspektora pracy.

Wszyscy strajkujący robotnicy powrócili do swych warsztatów pracy. (Iskra).

Wyrok na oszustów

W dniu wczorajszym ogłoszony został wyrok w sprawie Edwarda Bielskiego i Zygmunta Wańkowicza oskarżonych o fałszowanie weksli na szkodę b. ministra Janty-Połczyńskiego.

Sąd skazał Bielskiego **na 4 lata więzienia, Wańkowicza zaś na półtora roku.**

Sąd przyszedł do wniosku, że Bielski był głównym inspiratorem całej afery, zaś Wańkowicz był **tylko narzędziem w jego ręku.**

Stalin likwiduje bolszewizm

Doniosłe przemiany wewnętrzne w Rosji Sowieckiej

Stalin dokonał znowu bardzo poważnej i radykalnej czystki na Kremlu. Jeden z najbardziej zasłużonych działaczy bolszewickich, najbliższych współpracowników i przyjaciół Stalina, długoletni sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR, Jenukidze został wyrzucony z partji i znajduje się pod opieką policji, która jako G.P.U. zaczyna znowu w Rosji podobno bardzo gwałtownie działać. Podobno postawiono Jenukidze cały szereg zarzutów, dotyczących jego życia prywatnego, które już choćby nawet z punktu widzenia etyki burżuazyjnej, musiałoby budzić zastrzeżenia.

Głębszym powodem jednak jest może to, że Jenukidze, stojąc na stanowisku ortodoksyjnego bolszewizmu, głośno krytykował pewne poczynania Stalina, dyktowane raczej sowiecką racją stanu. Podobno Jenukidze propagował nawet myśl porozumienia się z Trockim i rozwijał plan odrodzenia bolszewizmu w duchu dawnych ideałów leninowskich, zaprzepaszczonych jakoby przez Stalina. Faktem jest, że kurs Stalina idzie na wzmocnienie władzy państwa kosztem osłabienia dygnitarzy partyjnych. Może więc i ten wzgląd raczej osobisty, niż ideowy kierował „buntem“ Jenukidzego, który rzuca światło na panujące dziś w Sowietach stosunki.

Stalin jest niewątpliwie wielkim człowiekiem. Historja najprawdopodobniej uzna go takim dlatego, że Stalin — bolszewik potrafił postawić interes narodu rosyjskiego ponad zasady doktryny bolszewickiej, że z pobudek patrjotycznych zdobył się na tę odwagę, ażeby konsekwentnie likwidować różne pomysły bolszewickie, które uznał za niewłaściwe i dla państwa sowieckiego szkodliwe.

Polityka zagraniczna

Dzieje likwidacji powolnej i statecznej ideałów bolszewickich przez Stalina stanowią jeden z najciekawszych rozdziałów jego rządów. W dziedzinie politycznej Stalin nadał polityce sowieckiej zdecydowany kurs zachodni. Przecież bez jego wiedzy i woli nie mógłby Litwinow prowadzić tej polityki, jaką prowadził. Nie brak było wśród bolszewików bardzo zdecydowanych przeciwników wiązania się i porozumiewania ze zgniłym burżuazyjnym Zachodem. A jednak Stalin, nie oglądając się na tych zatwardziałych bolszewików, program swój przeprowadził i doprowadził do porozumienia francusko-sowieckiego.

Likwidacja kołchozów

Ale bolszewizm jest przecież w pierwszym rzędzie doktryną społeczną i ekonomiczną i w tej dziedzinie właśnie szukaćby należało podstaw oceny stosunku Stalina do bolszewizmu. Teoretyczne pomysły Lenina, którego charakteryzowała nadzwyczajna namiętność myśli, rozpoczął Stalin wprowadzać w życie z żelazną i nieubłaganą konsekwencją. Stworzył piatiletkę i plan jej dalszego kontynuowania. Piatiletka objąć miała całość gospodarki sowieckiej. Jej celem miała być industrializacja Rosji sowieckiej, przedewszystkiem w sensie stworzenia t. zw. wielkiego przemysłu, oraz intensyfikacja i organizacja gospodarki rolnej przez stworzenie kołchozów, czyli przez kolektywizację własności ziemskiej. Stalin rozwinął przedewszystkiem nadzwyczajną energję w walce z t. zw. kułakami, t. p. chłopami — posiadaczami ziemskimi, tępiąc ich niemiłosiernie.

Kiedy Stalin przekonał się jednak, że ta jego polityka pozostaje w zasadniczej sprzeczności z wrodzonym każdemu człowiekowi, a oczywiście chłopu na roli przedewszystkiem, instynktem posiadania, nie zawahał się zawrócić z drogi i wydał obecnie równie energiczny nakaz likwidacji kołchozów, jak pierwotnie domagał się ich wprowadzenia w życie. To świadczy jaknajlepiej o jego umyśle, albowiem upór jest jedną z głównych cech głupoty.

Kult maszyny i masy

Jedną z przyczyn niepowodzenia gospodarki w kołchozach był fakt, że nie dopisał także i przemysł, nie dostarczając odpowiednich dla warunków rosyjskich traktorów, których podobno ponad 80 proc. okazało się niezdolnemi do użytku. Zastanawiając się nad wspaniałemi na oko, na „optykę“, rezultatami industrializacji Rosji, w postaci olbrzymich fabryk i wytwórni, doszedł jednak Stalin powoli do przekonania, że ta dążność do tworzenia jakichś olbrzymich warsztatów, budowania największych maszyn nie daje pożądanych rezultatów.

Bolszewicy wytworzyli coś w rodzaju kultu maszyny. Mieliśmy i w niektórych utworach literatury polskiej odbicie tego bezmyślnego bolszewickiego kultu maszyny. Bolszewicy, oczarowani wielkością i potęgą maszyny, zapomnieli o człowieku, zgodnie z całym duchem ideologji bolszewickiej i komunistycznej. Przecież, w duchu tej ideologji, człowiek jest niczem, a wszystkiem społeczność, grupa, masa. Człowiek jest tylko składnikiem tej grupy i tej masy. Według ideologji bolszewickiej, z jednej strony więc — uspołeczniona masa, z drugiej strony — maszyna, miały być głównemi dźwigniami wzrostu Rosji bolszewickiej. Ale cóż się pokazało? Między temi maszynami a tą masą brak było kontaktu.

Maszyny zaczęły się psuć, a masa okazała się tem bierniejszem narzędziem, im bardziej ideał niwelacji wszystkich wysuwano i podnoszono jako gwarancję rozwoju państwa sowieckiego. W ujęciu tego ideału czynili bolszewicy tylko jedno odróżnienie. Społeczeństwo rosyjskie dzieliło się na uprzywilejowanych pod każdym względem bolszewików i na szeroką, upośledzoną masę niebolszewików. Ale i ci bolszewicy właściwie musieli rezygnować z wszelkich indywidualnych ambicyj, a ideał bolszewicki realizowali tylko przez to właśnie, że się uważali za członków tej bolszewickiej wspólnoty.

Odrodzenie jednostki

I oto pokazało się, że Stalin nie cofnął się przed przyłożeniem ręki także i do tych najistotniejszych ideałów bolszewickiego poglądu na świat, zwalczającego indywidualizm w imię właśnie dobrze zrozumiałego interesu państwa sowieckiego. I oto jesteśmy w Rosji sowieckiej świadkami, jak właśnie pod egidą Stalina dokonywa się pewien proces, któryby można nazwać odrodzeniem i rehabilitacją jednostki.

„Więcej troskliwości dla człowieka“ — oto jest hasło, które rzucił teraz Stalin wśród bolszewików. Omawiając ostatnio z przywódcami wielkiego przemysłu oraz z przywódcami akcji kolektywizacji roli osiągnięte przez nich wyniki, podkreślił Stalin, że zbyt mało uwagi zwraca się w Sowietach na indywidualne własności wykwalifikowanej jednostki. W sławnem zaś przemówieniu, które wygłosił dnia 4 maja na Kremlu do świeżo mianowanych podchorążych, powiedział: „Kadry decydują o wszystkiem“.

Do tej pory nazywało się, że wszystkiem jest technika i wszystkiem maszyna, albowiem one są tylko w stanie zmienić Rosję sowiecką w raj na ziemi. Pokazało się, że nie da się to przeprowadzić, bo maszyna, nawet najdoskonalsza i najświetniej zautomatyzowana, ostatecznie zawodzi bez opieki człowieka i bez kontaktu z nim. I dlatego musiał Stalin, naprzekór doktrynerom bolszewickim, pomiatającym dzielnością i sprawnością indywidualną, oświadczyć, że jeśli Rosja sowiecka nie będzie miała kadr, to będzie kulała na obie nogi.

Przeciw arystokracji partyjnej

W nie mniej sensacyjnem przemówieniu, wygłoszonem do oficerów, uczestników majowej parady, w przemówieniu coprawda nieopublikowanem, znanem tylko ze streszczeń dziennikarskich, kładł Stalin jeszcze większy nacisk na ten czynnik uszanowania jednostki. Ostrzegał mianowicie, ażeby nie pomiatać materjałem ludzkim z rezerwoaru nie komunistycznego. Wystąpił on ostro przeciwko komunistycznej kastowości, stając w obronie „nie należących do partji bolszewików“. Powiedział, że zapewne jest wśród nich wielu takich, którzy tylko dlatego nie wstąpili do partji, że nie chcą uchodzić za karjerowiczów; ale państwu sowieckiemu oddać mogą oni bardzo wielkie usługi. I dlatego też w tem przemówieniu swojem dał do zrozumienia, że państwo sowieckie stoi otworem zarówno dla partyjnych, jak i niepartyjnych bolszewików. Miało to oczywiście głębszy sens, że podkreślił to mówiąc do wojskowych, którym przecież zależy na tem, ażeby społeczeństwo, o które opierać się musi armja, nie było rozdwojone w myśl tępej doktryny zaciekłych bolszewickich partyjników.

Oczywiste więc jest, że Stalin, widząc fatalne skutki rodzimego rosyjskiego komunizmu, czyli bolszewizmu na wielu punktach, wytacza mu zasadniczą walkę, dobierając się do trzewi jego ideologji. Czyni to w dobrze zrozumianym interesie patrjotycznym, wyżej stawiając dobro ojczyzny sowieckiej, aniżeli ideologję bolszewizmu.

T. K.

Z TEATRU

Myśl i czyn

„Wyzwolenie“. Dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego
Teatr Polski

Pomysł uczczenia pamięci zmarłego Marsz. Piłsudskiego przez wystawienie „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego był pomysłem słusznym i właściwym. Jasnem się staje, tembardziej po wysłuchaniu „Wyzwolenia“ jak ścisłą była łączność — na co w artykułach naszych już wielokrotnie zwracaliśmy uwagę — pomiędzy wizjami poetyckiemi Wyspiańskiego a ideą niepodległości i koncepcją walki czynnej Piłsudskiego, między myślą Wyspiańskiego a czynem Piłsudskiego.

(W nauczaniu szkolnem, które zdołało już młodzieży polskiej obrzydzić naszych wieszczów i Sienkiewicza, należałoby jednak unikać tego zbyt silnego podkreślania w szkole pierwiastka, dziś nazywanego „państwowo - twórczym“ u Wyspiańskiego. To tylko taka uwaga nawiasowa, bo trudno sobie wyobrazić jakie zniszczenie sieje w kulturze duchowej narodu, prowadzona przez niedokształconych nauczycieli i nadzorowana przez mało kulturalnych wizytatorów nauka szkolna polskiego).

Aktualność dzieła Wyspiańskiego.

Najpierw pod względem ideowym. Trzeba było wyrość w tej atmosferze, w której żył Wyspiański, ażeby zrozumieć i ocenić potęgę jego genjalnego wysiłku. Żył w świecie ludzi, którym było bardzo dobrze, którym niczego nie brakowało i którzy, pyskując o Polsce, uważali, że spełniają swój obowiązek narodowy.

Dzieło Wyspiańskiego jest bardzo aktualne. Dziś po zdobyciu niepodległości i umocnieniu fundamentów państwa naszego jest w Polsce poważna większość obywateli, którzy uważają, że w gruncie rzeczy wszystko już jest załatwione, należy myśleć tylko o tem, żeby kryzys możliwie szybko minął i gadać, tak jak wtedy o Polsce, teraz o państwie.

Aktualność dzieła Wyspiańskiego jest dziś może bardziej przerażająca, niżby się to komuś na pierwszy rzut oka wydawało. Niestety.

Pod względem artystycznym.

Nie ma „Wyzwolenie“ tego bezpośredniego czaru i tajemniczego uroku, jaki wieje np. z „Wesela“. Temat wymagał kładzenia ludziom pewnych spraw z mniejszą poetycką plastyką, ale z większą siłą przekonywującą, łopatą do głowy. Na tem oczywiście całość ucierpiała, w stosunku np. do „Wesela“. Natomiast imponująco przedstawia się realizm Wyspiańskiego, zwłaszcza w akcie drugim, w którym wyprzedził i przewyższył pod względem techniki dramatyczno - dyskusyjnej Shawa. Ostatnie zwłaszcza dzieła Shawa, będące dyskusją aktualnych problemów, jakże zbliżone są do typu i tonu tego drugiego aktu Wyspiańskiego! A pewne elementy aktu pierwszego, momentalne zdjęcia poszczególnych przekrojów psychiki polskiej, stanowią symptomatyczne przejście od staropolskiej rodzimej szopki do nowoczesnej rewji.

Wystawienie i przedstawienie.

Realizował scenicznie rzecz podobno Leon Schiller. (Podobno, bo na afiszu czy też programie niema o tem wzmianki). Realizacja, owiana jest naogół duchem pietyzmu wobec teatralnego stylu Wyspiańskiego, siląc się na pewną oryginalność w akcie drugim, w scenie z maskami potraktowanej realistycznie. Przy nacisku położonym na wydobycie ducha całości, wysiłku uwieńczonym rzetelnym sukcesem, były w szczegółach, a więc przedewszystkiem w wykonaniu aktorskiem pewne nierówności.

Odnosi się to przedewszystkiem do wykonawcy roli głównej, roli Konrada, którym był Juljusz Osterwa. W akcie drugim, w rozmowach z maskami czarował szlifem słowa i błyskotliwą techniką djalektyki. Może dobrze, że Osterwa nie uderzył w najwyższy ton patosu. Jednak w całym szeregu punktów nie wydobył ani mocy, ani nawet rzewności, zwłaszcza w interpretacji przepięknego wiersza o lipcu, z pewnością jednego z najpiękniejszych w liryce polskiej. Osterwa nie był też, tendencyjnie zapewne, koturnowy, ale popadał nieraz w drugą ostateczność pewnej frygowatości, nieodpowiadającej powadze całości.

Wysiłki aktorów w „Wyzwoleniu“ oceniać można przedewszystkiem od strony wokalnej. Ta znajduje się na scenach polskich w stanie zupełnego upadku. Nikt nad tem nie czuwa, najprawdopodobniej nie czuwają nad tem należycie w szkołach dramatycznych. Zaniedbują tę stronę prawie zupełnie reżyserowie, z wyjątkiem może A. Węgierki, który sam pod tym względem usilnie nad sobą pracował. Wynik jest żałosny. Nawet i w sztukach realistycznych, jak to onegdaj można było obserwować na przedstawieniu „Wachlarza“, aktorzy mówią niedbale. Ale przy wystawieniu „Wyzwolenia“ trzeba już było tej sprawie poświęcić największą pieczołowitość.

Sam Osterwa nie dał dobrego przykładu, połykając całe zdania i mówiąc niedbale. Na wysokości stanął idealną formą recytacji, podtrzymaną wspaniałym organem głosowym jedynie Ed. Wierciński. Druga obok niego Pancewicz-Leszczyńska, plastycznie rzeźbiąca każdą frazę. Nie brak było i wśród masek artystów mówiących starannie i wyraźnie. Rekord pod względem ujemnym osiągnął bardzo sympatyczny i miły zresztą aktor L. Fritsche, wykonawca ostatnio tylu świetnych kreacyj, którego przecież nie należało puścić w tej roli na scenę. Wykonawczyni roli Hestji była podobno niedysponowana.

Jeśli idzie o wysiłek aktorski, to świetnie zarysowaną postać dał Fr. Dominiak, ujmując bardzo oryginalnie rolę Hołysza.

Wystawienie „Wyzwolenia“ polega oczywiście na efekcie całości. Ten był w Teatrze Polskim sugestywny, a miejscami prawdziwie potężny. Dyrekcja teatru ma prawo być dumną z osiągniętego rezultatu. Przyczyniły się do niego także i dekoracje St. Śliwińskiego i dyskretna zawsze, nie wychodząca poza ramy akompanjamentu, muzyka L. Palestera.

Z. Łempicki.

NAUCZYCIEL, ŻYCIE i SZKOŁA

Koniec roku szkolnego

Koniec roku szkolnego nasuwa nie mniej refleksyj, niż jego początek. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że koniec roku szkolnego jest jakiś u nas dziwnie nieuregulowany. Po prawdzie dobrze niewiadomo, kiedy się kończy nauka w szkole. U nas właściwie już po Wielkiejnocy zaczyna się rok szkolny kończyć. Oczywiście kiedyś musi się zacząć ten początek końca. Ale robi to jeszcze ciągle w Polsce wrażenie czegoś dosyć nieuregulowanego i nieustalonego. Ta sprawa wymagałaby jeszcze jakiegoś gruntowniejszego przemyślenia. Jest jasnem, że prowadzenie nauki w szkole po rozpoczęciu sesyj klasyfikacyjnych, a zwłaszcza po ich skończeniu, jest rzeczą bardzo trudną. Ale w stosunkach szkolnych Polski już ten cały okres przedsesyjny oznacza silniejszy niż gdzieindziej niepokój w pewnym stopniu naturalny, ale wymagający jednak pewnego ograniczenia.

Wcześniej zazwyczaj, niż dla młodzieży zaczyna się rok szkolny kończyć dla nauczycieli. W szkołach państwowych przeważa naogół element stabilizacji. Tam nauczyciel jest przeważnie spokojny o swój los, o ile sam nie zabiega o jakąś translokację. Było bardzo wiele przenosin, dokonanych dla dobra szkoły, ale naogół już ten ruch ustał i nastąpiła pod tym względem pewna stabilizacja. Jest to czynnik w nauczaniu bardzo pożądany. Wiadomo, że sytuacja materjalna nauczyciela nie jest dziś do pozazdroszczenia. Koniecznym warunkiem materjalnego spokoju jest więc przynajmniej pewność i stałość w utrzymaniu swojego stanowiska. Ten niepokój daje się też bardzo odczuwać nauczycielom w szkołach prywatnych. Czasem los szkoły całej jest pod znakiem zapytania. Z powodów zarówno natury materjalnej, jak i moralnej. Te ostatnie dotyczą przedewszystkiem klasyfikacji szkoły. Pod tym względem władze nasze postępują dosyć oględnie, ale nie da się zaprzeczyć, że poziom wielu szkół prywatnych musi być podniesiony. Sytuacja nauczyciela w szkole prywatnej nie jest także do pozazdroszczenia. W wyjątkowych także tylko wypadkach zyskuje on coś w rodzaju stabilizacji. Naogół jednak, zazwyczaj w maju, otrzymać może list zwalniający go ze stanowiska. A wchodzą tu w rachubę także najróżnorodniejsze względy. Nierzadko usuwa się nauczycieli starszych, ponieważ uposażenie młodszych jest niższe, skoro nie potrzeba im płacić za wysługę lat.

Widzimy więc, że ta niepewność losu znacznej ilości nauczycieli wytwarza atmosferę, która oczywiście nie może wpływać dodatnio na spełnianie przez nauczycieli obowiązków i przyczynia się do wzmożenia pod koniec roku szkolnego tego czynnika niepokoju, tak niepożądanego z punktu widzenia dydaktycznego. Wytworzenie odpowiedniej atmosfery, tak potrzebnej dla skutecznego nauczania, natrafia z tego względu właśnie na poważne trudności. Przytacza się bardzo często przy ocenie klasyfikacji uczniów brak spokoju w domu jako okoliczność łagodzącą. Należy się liczyć z tem, ażeby spokój ten był utrzymany za wszelką cenę w szkole, o ile możności do samego końca roku szkolnego. Muszą nad tem czuwać szczególnie władze szkolne, żeby tyle dni nauki nie szło na marne. Nauczanie bowiem w takiej atmosferze niepewności i niepokoju nie daje tych skutków, których wolno się od szkoły spodziewać. Uczeń jest niespokojny, bo bardzo często nie jest pewny promocji. Ten, który jest pewny, jest już nauką znudzony i nic go w gruncie rzeczy nie obchodzi, co się w szkole dzieje, gdy wie, że są to już ostatnie podrygi, poświęcone przeważnie ocenie i klasyfikacji uczniów słabszych. Nauczyciel zajęty jest klasyfikowaniem i całym szeregiem sprawozdawczych czynności administracyjnych. Bardzo często drażni go i dręczy niepewność losu w roku przyszłym. Kierownik szkoły ma oczywiście niezmiernie wiele kłopotów także natury administracyjnej, w szkole prywatnej musi on zabiegać o odpowiednią kwalifikację i o dobór nauczycieli oraz załatwić cały szereg formalności z władzami szkolnemi. To jest wszystko naturalnie znane i wiadome, ale może dobrze jest to sobie uświadomić, ażeby ten koniec roku nie zaczynał się u nas zbyt wcześnie i żeby miał przebieg normalniejszy, niż zazwyczaj.

Mg. S.

Jaką szkołę wybrać aby najszybciej uzyskać możność zarobku

Zbliża się koniec roku szkolnego. Rodzice, których dzieci opuszczą teraz szkołę powszechną — staną przed trudnem pytaniem: gdzie te dzieci dalej skierować, jaki zawód im wybrać, aby swą decyzją zabezpieczyć im najpewniej i najskuteczniej możność zarobkowania. W dzisiejszych ciężkich czasach rozstrzygnięcie tego pytania musi w wielu wypadkach uwzględnić ten właśnie moment bardzo ważny. Nie każdy bowiem rozporządza tak poważnemi środkami, aby dać dziecku możność nauki nietylko w szkole średniej, ale potem również licealnej i wyższej — bo to kosztuje drogo i opóźnia moment rozpoczęcia samodzielnego zarobkowania, o szereg lat. Każdy rok nauki szkolnej jest przecież połączony ze znacznemi wydatkami na naukę, utrzymanie, ubranie, książki, etc. Dlatego też rodzice, oddający dzieci do średniej szkoły ogólno-kształcącej lub zawodowej, powinni się dobrze obliczyć, na ile lat nauki dziecka wystarczą im środki materjalne i czy są w stanie bezwzględnie zapewnić dzieciom ukończenie studjów wyższych. Bo pamiętajmy o tem, że przerwanie nauki, to wielka strata dla uczącego się, to nieraz jego wykolejenie na całe życie. Ileż to razy, bez względu na swe możliwości finansowe, rodzice projektują dla dzieci dyplomy najwyższych stopni, a potem okazuje się, że trzeba przerwać naukę i zacząć zarobkować. Łatwo się o tem przekonać z danych statystycznych, wykazujących, jak mały stosunkowo procent wstępujących do szkoły wyższej kończy ją. Im nauka trwa większą ilość lat, tem rzecz oczywista, ten procent jest mniejszy. Duża ilość niedouczonych, odpadających ze szkół wszelkich rodzajów wskutek braku środków na dalsze studja, to niewątpliwie ujemny objaw społeczny, któremu należy przeciwdziałać. Przeciwdziałać przez trafny wybór szkoły, do której ma się dzieci posyłać, której ukończenie najprędzej da im możność samodzielnego zarobkowania. Dlatego niewątpliwie w wielu wypadkach wybór rodziców paść powinien w tym roku na szkoły handlowe. Ich nowa organizacja jest bowiem tak pomyślana, żeby absolwentom dać możność zarobkowania już po ukończeniu gimnazjum kupieckiego, a więc szkoły średniej, bez potrzeby kończenia zakładu naukowego wyższego. Po ukończeniu bowiem nauki w tego typu szkole, młodzież otrzymuje pewien zamknięty, w zwartą całość ujęty, zasób wiedzy, która wystarcza do rozpoczęcia pracy w handlu. Szkoły te przyjmują młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej. Ponadto absolwenci średnich szkół handlowych, wobec równości ich uprawnień ze szkołami ogólno-kształcącemi, mogą — albo rozpocząć pracę zarobkową, albo też, o ile warunki im na to pozwolą — dalej się kształcić, a mianowicie w liceach i instytutach handlowych.

Z powyższych uwag wynika, że gimnazja kupieckie są wysoce dogodne dla młodzieży ze wszystkich sfer. Zmiana warunków materjalnych rodziców, gdy mieli oni pierwotnie zamiar zapewnienia dziecku ukończenia uczelni wyższej — nie złamie mu przyszłości, o ile ukończyło średnią szkołę handlową, albo ponadto, liceum handlowe. Wobec krótkiego bowiem okresu nauki (3 — 4 lata w gimnazjum kupieckiem, a 2 — 3 lat w liceum handlowem) — niebezpieczeństwo niedokończenia nauki ze względów materjalnych jest tu małe, gdyż na taki okres rodzice łatwiej mogą obliczyć swoje siły finansowe, zwłaszcza, że sama nauka w tych szkołach nie jest kosztowna. Z krótkiego stosunkowo okresu nauki w szkole handlowej nie należy wyciągać wniosku, że posiada ona mniejszą wartość; przeciwnie, np. absolwenci tych szkół posiadają w służbie państwowej uprawnienia równorzędne z temi, jakie dają inne szkoły o większej liczbie lat nauki. Czasokres nauki handlowej wynika z charakteru zawodu handlowca, do którego szkoła może tylko przygotować, ale który pełnię potrzebnych kwalifikacyj zdobywa dopiero w praktyce.

O przyszłość młodzieży szkół powszechnych

Udzielanie młodzieży rad i wskazówek, dotyczących wyboru dalszych studjów, rodzaju pracy zarobkowej, odpowiadającej jej uzdolnieniom i zamiłowaniom należy do obowiązków wychowawczych dzisiejszej szkoły. Dlatego poradnictwo zawodowe, którego celem jest poznawanie dyspozycyj naturalnych i uzdolnień młodzieży przez zastosowanie badań psychologicznych i lekarskich oraz ułatwianie młodzieży wyboru pracy, najbardziej jej odpowiadającej, spotyka się z należytem zrozumieniem i gorącem poparciem ze strony nauczycielstwa.

Pierwsza poradnia psychologiczna dla użytku młodzieży, kończącej szkoły powszechne, została założona w Warszawie przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy w r. 1924. Następnie zaczęły powstawać pracownie psychotechniczne, bądź w celach selekcji młodzieży do szkół zawodowych, bądź dla celów poradnictwa szkolnego i zawodowego. Do roku 1928 na terenie szkół powszechnych badania psychologiczne nad młodzieżą, kończącą te szkoły, prowadziły trzy pracownie: 1) Pracownia Miejska, 2) Poradnia Stowarzyszenia „Służba Obywatelska", 3) Poradnia Zawodowa Tow. Przyjaciół Dzieci im. J. Kraushara. Z poradni tych mogła korzystać zaledwie ósma część abiturjentów szkół powszechnych.

Działalność tych trzech pracowni miała charakter doradczy, a udzielanie porad opierało się przeważnie na wyniku badań psychologicznych i lekarskich. Wyniki badań komunikowano szkołom lub młodzieży, lecz żadnej specjalnej opieki nad młodzieżą, kończącą szkoły, nie roztaczano. Następnie zapoczątkowano współpracę z nauczycielstwem.

Oddział Praski Miejskiej Pracowni Psychologicznej przystąpił do współpracy z Radą Szkolną w celu umieszczania najbiedniejszej, lecz zdolnej młodzieży w szkołach ogólno kształcących i zawodowych. W r. 1929 przy Radzie Szkolnej powstało biuro porad szkolnych, które, opierając się na wynikach badań psychologicznych, potwierdzonych przez opinję szkoły, zaczęło umieszczać niezamożną młodzież, bezpłatnie, lub ulgowo, w odpowiednich szkołach. Od czasu założenia biura umieszczono przeszło 800 niezamożnej młodzieży. Prywatne szkoły średnie popierały tę akcję i wyrażały zadowolenie z nadsyłanej młodzieży, jednocześnie zwiększając z roku na rok liczbę zaofiarowanych bezpłatnych, lub ulgowych miejsc.

W r. 1933 Władze Szkolne utworzyły w Warszawie etat psychologa szkolnego w celu zorganizowania stałej opieki psychologicznej nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechne. Jednocześnie Rada Szkolna roztoczyła opiekę psychologiczną nad absolwentami szkół powszechnych w dzielnicy wolskiej. Oddział Warszawski Związku Nauczycielstwa Polskiego bierze czynny udział w poradnictwie psychologicznem.

Obecnie pięć pracowni psychologicznych roztacza opiekę nad siedmiu rejonami szkolnemi. W ubiegłym roku szkolnym 119 szkół powszechnych w Warszawie posiadało siódme oddziały. W 75 szkołach zostały zbadane wszystkie dzieci tych oddziałów; w 40 szkołach zbadano jedynie młodzież, wybraną przez szkoły do dalszej nauki.

Pragnąc, aby wieloletnie wysiłki i wpływy wychowawcze nie przepadały, sekcja psychologiczna Związku Nauczycielstwa Polskiego czyni starania u władz szkolnych, zarówno o miejsca w państwowych szkołach dla niezamożnej a zdolnej młodzieży, jak też w zabiegach o tworzenie dziennych, bezpłatnych szkół przysposobienia zawodowego dla tych wszystkich, którzy, nie mogąc dostać się do żadnej szkoły, są skazani na przymusową bezczynność.

Pomimo wszelkich przeszkód i niezwykle trudnych warunków pracy zrobiono już bardzo wiele. W ub. roku szkolnym pracownie psychologiczne w Warszawie zbadały 4826 dzieci, co stanowi 76 proc. wszystkich absolwentów szkół powszechnych danego rocznika. Zbyt mała liczba pracowni psychologicznych uniemożliwiła zbadanie wszystkich abiturjentów. Liczba dzieci, umieszczanych za pośrednictwem Rady Szkolnej w różnych szkołach, jest jeszcze nieznaczna w porównaniu z potrzebami młodzieży. Np. liczba miejsc zaofiarowanych przez średnie szkoły prywatne jest stosunkowo mała. Gimnazja państwowe, mając ograniczoną liczbę miejsc, stosują selekcję konkursową, co niezwykle utrudnia dostęp dla młodzieży ze szkół powszechnych. Jedynie gimnazjum im. Konopnickiej ułatwiło absolwentom szkół powszechnych dalsze kształcenie się: wszystkie szkoły powszechne w obrębie Pragi zgłaszają spis dziewcząt, zakwalifikowanych do dalszej nauki, a dyrekcja gimnazjum po przeprowadzeniu egzaminu wstępnego ma utworzyć dla tych kandydatek równoległą klasę.

Dział „Nauczyciel, życie i szkoła"

ukazuje się dziś po raz ostatni w obecnym roku szkolnym i w okresie feryj wakacyjnych wychodzić nie będzie.

Życzymy naszym Czytelnikom miłego spędzenia wakacyj i zasłużonego odpoczynku po odpowiedzialnej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia.

Z początkiem nowego roku szkolnego dział

„NAUCZYCIEL, ŻYCIE I SZKOŁA"

ukazywać się będzie normalnie jak dotychczas, co środa każdego tygodnia.

„Trzy rzeczy do rzeczy"

w teatrze „Baj" dla dzieci

Jedyny teatr dla dzieci, teatr z prawdziwego zdarzenia — mówię o „Baju" — wystawił w tych dniach trzy sztuczki, obejmując całe przedstawienie jednym tytułem: *„Trzy rzeczy do rzeczy"*.

Pierwsza z tych sztuczek napisana przez utalentowanego twórcę kukiełek „bajowych", *p. Witolda Müllera* jest historyjką o Kasi, która nie lubiła kaszy.

Historyjka ogromnie pouczająca. Kasia grymasi, bo nic nie robi, bo zbija bąki, bo jest psutą przez rodziców jedynaczką.

Ale Kasia zabiera się do roboty pod wpływem swego przyjaciela i zaczyna tę znienawidzoną kaszkę poprostu uwielbiać, obiecuje ją jeść rano, na obiad i wieczorem.

Sztuczka bardzo zręcznie i przyjemnie napisana, ma może jedną wadę, mianowicie pewną jej tendencyjność i jej dość wyraźną nutę społeczną. Pan w tej sztuczce jest egoistą i nieuprzejmym gburem, chłop jest grzeczny, uczynny, szlachetny. Do dzieci pewnie trafia doskonale ten łatwy podział na ludzi czarnych i białych, ale przyznać trzeba, że sposób to bardzo właśnie zbyt łatwy i prosty, w tem bynajmniej nienajlepszem znaczeniu tego słowa.

W sztuce po raz pierwszy występują obok kukiełek laleczki bibabo, poruszane tylko palcami rusza czy, nieruchome, ale mogące ruszać głową, rękami, nogami. W zestawieniu z kukiełkami dają one znakomity efekt, podkreślając życie kukiełki, dają efekty oryginalne i pełne groteskowego humoru.

Druga sztuczka to znowu rzecz do dyskusji. Była to bajka, opowiedziana przez Ładosza i ilustrowana chińskiemi cieniami, przesuwającemi się na ekranie.

Pytałam dzieci, czy im się to podobało:

—Za czarne i za mało się rusza — powiedział mi poważnie jakiś dziesięcioletni widz.

Miał rację. Kukiełki przyzwyczaiły nas do życia, do ruchu na scenie.

Kukiełki mają swój wyraz, są żywe, kolorowe, wesołe, mówią do dzieci, tak, jak do nas mówią aktorzy na prawdziwej scenie.

Chińskie cienie nużą swoją jednostajnością ruchu, barwy i nawet kształtu, są płaskie, przejrzyste, dzieci czują, że to tylko... cienie i nic więcej, dzieci czują, że te cienie nie biorą w przedstawieniu udziału, że to rzecz martwa, mechaniczna.

Być może, że zastosowanie cieni obok kukiełek dałoby ciekawe i może nawet bardzo ciekawe rezultaty. Kontrast podkreśliłby życie ruchliwej kukiełki i pewną baśniową widmowość cienia. Efekt mógłby być bardzo interesujący.

Trzecia sztuczka o wojnie między makówkami i wróblami i czwarta, dana na bis o dzieciach, co szukały wiosny były znowu kukiełkowym majstersztykiem.

Ile czaru i uroku mają te laleczki, ile wdzięku mają dekoracje i jak szczerze mówią naiwne, przyjemne teksty aktorzy, ukryci za szopką.

Oddzielne słowa uznania należą się ludziom, którzy ruszali lalki bibabo w pierwszej sztuczce. To było zrobione znakomicie. Pozatem jaskółki w ostatniej sztuczce cudnie latały po malutkiej scence, a wróble kłóciły się tak zawzięcie, jak tylko wróble kłócić się umieją.

S. F.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Waluta w. m. Gdańska

Powojenne dzieje walutowe Gdańska były do niedawna mało burzliwe.

PIENIĄDZ W GDAŃSKU

Do listopada 1923 r. pieniądzem obiegowym była marka niemiecka. Od tego czasu walutą urzędową stał się gulden gdański, równający się 1/25 części funta szterlingów (złotego), czyli odpowiadał prawie dokładnie frankowi szwajcarskiemu, a zatem, od kwietnia 1924 r. dawniejszemu złotemu polskiemu z przed dewaluacji.

Pomimo załamania się funta w 1931 r. i ustawowej dewaluacji złotego w październiku 1927 r. gulden zachował swój parytet. Dopiero w końcu kwietnia r. b. senat gdański zdewaluował guldena o 42,37% do poziomu obecnego złotego polskiego — pod bezpośrednim naciskiem paniki ludności.

NIEUFNOŚĆ I PANIKA

Zdawałoby się, że tak znaczne zredukowanie parytetu każe ludności wierzyć, że jest ono ostateczne. Tymczasem stan niepokoju i niezadowolenia z powodu gospodarki. W. m. Gdańska był taki, że, gdy w nocy na 1 czerwca wysłany został z Gdańska do Niemiec transport złota, zawierający 485 kg., wybuchła znowu panika, i ludność w popłochu poczęła wyzbywać się guldena, sądząc, że nastąpi dalszy jego spadek.

Senat gdański od 4 b. m. zamknął banki i wprowadził drakońskie zakazy dewizowe, o których doniosły depeze. Jednocześnie prezes senatu Greiser obwieścił, że ponownej dewaluacji nie będzie, i że gulden gdański zostanie na obecnym parytecie utrzymany.

JAK DZIAŁA STRACH

Nastrój paniczny ludności jest bezpośrednim powodem ucieczki od pieniądza. Kupuje ona wtedy dewizy obce, złoto, towary, nieruchomości, papiery zagraniczne, wszystko, co może, aby pozbyć się pieniądza krajowego. W tym celu sprzedaje papiery krajowe i wycofuje wkłady, zadłuża się, aby jaknajwięcej pieniędzy krajowych wymienić; wreszcie, jeśli może, sprzedaje te pieniądze, których nie ma, — sprzedaje, mianowicie, in blanco, z dostawą terminową. Ucieka i spekuluje; spekuluje, aby uciec.

PRZYCZYNY UCIECZKI OD PIENIĄDZA

Taki nastrój powstaje głównie z trzech przyczyn: gdy ludność widzi, że z banku emisyjnego gwałtownie odpływa złoto, że ceny towarów podążają raptownie w górę, i że ilośc środków pieniężnych niezwykle silnie wzrasta.

Na wszystkie te trzy objawy ludność gdańska patrzała przerażonemi oczami i — rozpoczęła ucieczkę od pieniądza.

Skądże się wzięły te objawy? Jeżeli ucieczka od pieniądza i spekulacja wywołane zostały przez panikę, zaś panika zrodzona została przez wymienione objawy — odpływ złota, zwyżkę cen i inflację pieniężną — to trzeba z kolei dotrzeć do źródła tych objawów, ażeby zrozumieć cały ten łańcuch przyczyn, który doprowadził do obecnej, tak ciężkiej sytuacji monetarnej Gdańska.

MANJA SAMODZIELNOŚCI

Najgłębszą i najistotniejszą przyczyną była chęć prowadzenia przez Gdańsk samodzielnej, niezależnej od Polski polityki gospodarczej — przez Gdańsk, który należy przecież do obszaru celnego polskiego i silnie jest od Polski uzależniony gospodarczo.

Był on w tem dążeniu popierany nietylko moralnie przez Rzeszę Niemiecką, ale i materjalnie. Ta nierealna, niejako manjacka, polityka i załamanie się pomocy niemieckiej doprowadziły do katastrofy. Etapy tej drogi są tak wyraziste, że dadzą się łatwo oznaczyć.

NIECHĘĆ PRZYSTOSOWANIA SIĘ

Wprowadzając u siebie odrębną jednostkę monetarną, a jeszcze bardziej, nie zrównywując jej ze złotym polskim, gdy ten został w 1927 r. zdewaluowany, Gdańsk utrudniał sobie niezmiernie przystosowanie swych cen do cen polskich.

To przystosowanie zresztą było przez Gdańsk świadomie unikane. Kiedy Polska rozpoczęła długi i uciążliwy proces deflacyjny, Gdańsk szedł w stronę przeciwną, usiłował, mianowicie, naśladować u siebie metody, stosowane w Niemczech. Utrzymywał wysokie ceny i zarobki i przeprowadzał kosztowne inwestycje, — cechy charakterystyczne gospodarki niemieckiej. Nazywało się to zachowaniem wysokiej stopy życiowej, nieodzownej dla ochrony kultury niemieckiej.

TRZY SKUTKI

Miało to jednak po pierwsze, ten skutek nieodzowny, że konkurencyjność Gdańska w stosunku do Polski, zdaje się, i do Niemiec, była znacznie obniżona. Fatalnie odbijać się to musiało na dochodzie społecznym.

Powtóre, Gdańsk tak jest uzależniony od zagranicy, a przedewszystkiem, od Polski w zaopatrywaniu się w wyroby gotowe, surowce przemysłowe i artykuły spożywcze, że przypuszczać wolno — zestawień statystycznych w tej sprawie niema — że owa „wysoka stopa życiowa" musiała bilans płatniczy Gdańska czynić ujemnym.

Po trzecie, administracja publiczna Wolnego miasta dostosowywała swój budżet nie do realnych możliwości, lecz właśnie do „wysokiej stopy życiowej". Stworzyła ona liczny i drogi aparat urzędniczy i czerpała pełną garścią z chudej kasy publicznej.

Na dobitek, w 1933 roku, naśladując metody berlińskie, rozpoczął Gdańsk roboty publiczne przy pomocy specjalnie na ten cel założonego „Państwowego Banku Wolnego m. Gdańska" i wydawania skryptów dłużnych, na wzór niemieckich.

DEFICYTY NA RACHUNEK RZESZY

Oczywiście, że tego rodzaju gospodarka połączona była z ciągłemi deficytami.

Ale pokrywane one były sumami, które dopłacała Rzesza Niemiecka. Niepodobna przytoczyć liczb, gdyż sprawozdania urzędowe o gospodarce Wolnego miasta nie dają o nich żadnego, jako tako wyraźnego, obrazu. I pod tym względem starali się gdańszczanie być posłusznymi uczniami Niemiec.

FATALNA PRZYJAŹŃ

Wreszcie, cios spadł stamtąd, skąd dotychczas przychodziła pomoc.

Pomoc Rzeszy została przerwana. Jak wiadomo, Niemcy dewiz i złota nie mają, marek zaś z Niemiec ani wywozić nie wolno, aniby one w Gdańsku przydać się nie mogły.

Co więcej, Rzesza nietylko przestała pomagać, ale bezwzględnie zaczęła wyciągać z Gdańska swe należności, przestała zaś płacić Gdańskowi swe zobowiązania. Oddziały gdańskie banków niemieckich wymawiały kredyty klijentom i zainkasowane sumy natychmiast przekazywały swym centralom. Natomiast, eksporterzy gdańscy nie mogli otrzymać swych należności w Niemczech; te „zamrożone" sumy wynoszą obecnie, według szacowań, ok. 27 milj. guldenów.

WNIOSKI

Panika, która wybuchła w Gdańsku przed tygodniem, dowodzi, że ludność nie ma zaufania ani do gospodarki Wolnego miasta ani do jego pieniądza. I nie może być inaczej: nic przecież się nie zmieniło przez fakt dewaluacji ani w tej gospodarce, ani w zabezpieczeniu podstaw pieniądza.

Prezydent senatu, dla uspokojenia ludności, obwieścił, że w tych dniach wypracowany zostanie „program oszczędnościowy", i że program ten będzie natychmiast ludności zakomunikowany. Jest to zapowiedź dosyć mglista.

Z przedstawionego wyżej stanu rzeczy wynika, że dla unormowania stosunków walutowych w Gdańsku niema innego środka, jak usunięcie tych przyczyn, które do wynaturzenia tych stosunków i do obecnego krachu doprowadziły.

Stają więc przed Gdańskiem zagadnienia ciężkie a nieuniknione.

Chodzi o wprowadzenie równowagi do całego życia gospodarczego i finansowego Wolnego miasta:

o usunięcie deficytu w budżecie publicznym, co osiągnąć się da tylko przez bolesne redukcje;

o usunięcie deficytu w bilansie płatniczym.

Ta ostatnia kwestja jest nader zawiła, i analizować jej tutaj niepodobna. Wolno jednak stwierdzić, że, wobec zjednoczenia celnego Gdańska z Polską, usunięcie deficytu płatniczego może być osiągnięte jedynie na płaszczyźnie zrównania między Polską a Gdańskiem kosztów własnych w produkcji, handlu, transporcie i t. d., kosztów utrzymania oraz stopy życia.

Niedawna dewaluacja guldena, która zrównała go ze złotym polskim, do zrównania tamtego w pewnym stopniu się przyczyniła. Ale do urzeczywistnienia celu ostatecznego jest jeszcze niezmiernie daleko.

Aby cel ten osiągnąć, i ażeby nie tylko deficyt płatniczy usunąć, lecz i obroty płatnicze zwiększyć, Wolne miasto nie może uprawiać niezależnej polityki, ani walutowej, ani gospodarczej. Tylko w najściślejszem przystosowaniu się monetarnem i gospodarczem do Polski istnieje dla Gdańska droga wyjścia, zapewniająca mu równowagę stosunków i możność spokojnej i owocnej pracy.

ab.

Gdynia portem zasadniczym
w komunikacji z Dalekim Wschodem

(-) Przed niedawnym czasem podaliśmy wiadomość, że t. zw. „Konferencja Dalekowschodnia" uznała Gdynię za port zasadniczy („base port") w komunikacji z Dalekim Wschodem.

Obecnie dowjadujemy się, że akcję w kierunku uznania Gdyni za „base port" prowadziły od półtora roku dwa angielskie towarzystwa żeglugowe — „Far East Line" i „Ellerman & Bucknall Steamship Co".

Uznanie Gdyni za port zasadniczy **oznacza w praktyce zrównanie stawek frachtowych z Gdyni na Daleki Wschód ze stawkami z Hamburga, Antwerpji i Rotterdamu i jednocześnie obniżenie ich o 5 sh. względnie 2 sh. 6 d. na tonie frachtowej.**

Przypuszczać należy, że uznanie Gdyni przyczynić się może do wydatnego wzmożenia wywozu polskiego na Daleki Wschód.

Rewizja traktatu handlowego polsko-austrjackiego

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezesa posła Pawła Minkowskiego odbyło się posiedzenie Rady Traktatowej przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Dowiadujemy się, że tematem obrad na tem posiedzeniu były sprawy związane z rewizją traktatu handlowego polsko - austrjackiego.

Należy dodać, że inicjatywa rewizji traktatu powstała ze strony austrjackiej.

Przewidywania olbrzymich zbiorów pszenicy
w St. Zjednoczonych

Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych ocenia zbiór pszenicy w roku 1935 na 670 miljonów buszli, wobec przeciętnych rocznych zbiorów w okresie 1924 — 1934 w wysokości 496 milj. buszli.

Ocena ta stanowi wielką niespodziankę, gdyż, jak wiadomo, początkowo liczono się ze znacznie zmniejszonemi zbiorami i w związku z tem zniesiono restrykcje w obszarach uprawy pszenicy.

Podwyżka dodatku celnego na masło
w Czechosłowacji

Zarządzeniem, obowiązującem od dn. 10 czerwca r. b. podwyższona została dodatkowa opłata celna na masło ze 180 koron czeskich na 420 Kc. Podwyżka ta wywołana została spadkiem przeciętnej ceny masła na 2.210 Kc., a zatem poniżej ustalonej granicy 2.300 Kc., co stosownie do obowiązujących zasad powoduje podwyżkę dodatkowej opłaty celnej. Dodatkowe opłaty celne na bydło, świnie i tłuszcz, pozostają niezmienione.

Kłopoty Włoch

(ab.) Włochy emitują znowu 1 miljard 4 proc. rocznych bonów skarbowych. Ta krótkoterminowa pożyczka ma na celu częściowe załatanie budżetu. Według bowiem niedawnego oświadczenia ministra finansów, niedobór budżetowy za okres ostatnich 10 miesięcy wynosi 2.2 miljarda lirów.

Już teraz szacują niedobór na rok przyszły w wysokości niemniejszej. Dużo przyczynia się do zwiększenia deficytu ekspedycja afrykańska, która pochłonęła już z górą 600 milj., a pochłonie zapewne znacznie więcej.

Sytuacja walutowa nie jest zadowalająca. Bilans handlowy wykazuje deficyt, i rezerwy złota w banku emisyjnym zmniejszają się.

Tem tłomaczyć sobie należy niezwykłe zaostrzenie ograniczeń dewizowych w ostatnich czasach i wyznaczenie naczelnego komisarza „superintendenta" dla spraw dewizowych prof. Guarneri. Cały obrót dewizowy w kraju będzie musiał przechodzić przez biura Banca d'Italia. Do banku emisyjnego również muszą być złożone wszelkie papiery wartościowe zagraniczne, które znajdują się w posiadaniu obywateli włoskich. To zdeponowanie papierów ma na celu uzyskanie przez bank dewiz z inkasa kuponów i amortyzacji oraz z ewentualnej sprzedaży.

Polska przystąpiła do Międzynarodowego Kartelu Drutu Walcowanego

Dowiadujemy się, że Polska przystąpiła do Międzynarodowego Kartelu Drutu Walcowanego.

Według pogłosek, obiegających we francuskich kołach zainteresowanych tą sprawą, warunki przystąpienia Polski do tego kartelu mają być takie same, jak innych krajów środkowej Europy, wytwarzających ten artykuł. Umowa ma obowiązywać do końca r. 1936.

Udział Polski wynosić ma między 7 a 8 proc., przyczem będzie ona korzystała z ochrony terytorjalnej.

Wiadomości te spowodowały wzmocnienie się cen na drut walcowany na rynku międzynarodowym.

Wzrost wkładów w Komunalnych Kasach Oszczędności

Wkłady oszczędnościowe w komunalnych kasach oszczędności podniosły się w kwietniu r. b. w dalszym ciągu o 2,9 miljonów do **649,1 milj. zł.**

Silniej zwiększyły się wkłady na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych, a mianowicie o 4,8 miljn. do 62,6 milj. zł. Łącznie wkłady w komunalnych kasach oszczędności osiągnęły na dzień 1 maja r. b. **711,7 milj. zł.**

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty dewizami były zwiększone, przy tendencji słabszej. Notowano: Amsterdam — 358.60, Bruksela 89.90 (— 10), Berlin — 213.35 (— 40), Kopenhaga 116.20 (— 40), Londyn 26.03 (— 10), Madryt 72.51, Medjolan 43.80 (— 8), Nowy Jork 5.28.75, Nowy Jork kabel 5.28.88 (— 50), Oslo— 130.40 (— 75), Paryż 34.98.50 (+ 50), Praga 22.11 (— 3), Sztokholm — 134.20 (— 50), Zurych 173.05 (— 5). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 183 (— 150), gulden gdański 90, szyling austrjacki 100.25, korona czeska — 22.03, frank francuski 34.97, frank szwajcarski 172.60, leje rumuńskie 3, liry włoskie— 41.75, funt angielski 26.05, dolar 5.27, rubel złoty 4.74, dolar złoty 9.20, rubel srebrny 1.92, bilon 0.91. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.25.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja przeważała mocniejsza, przy większych obrotach jedynie akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 87 (+ 25), Lilpopy 9.55 (— 5), Norblin 32.50 (+ 50), Starachowice 31.25 — 31.50 (+ 100), Węgiel — bez kuponu za 1934 r. i bez wartości, Spiess — bez kuponu — bez wartości.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych zarówno państwowych, jak i prywatnych tendencja była dość mocna. Większych tranzakcyj dokonano 7% stabilizacyjną i 5% listami m. Warszawy z 1933 r. Notowano: 4% dolarowa — 53.25 — 53.45 (+ 30), 4% inwest. serjowa 109 (+250), 5% konwers. 66.25 (— 50), 6% dol. — 81.75 — 80.75 (— 75), 7% stabil. 66 — 65.75 — 66.25 (+ 50), 8% obl. budowlane BGK. I em. 93. Listy zastawne fundowe Przemysłu Polskiego 81.50 (— 50), 4½% listy ziemskie 48.75 — 48.50, 7% ziemskie dol. 48.25 (+ 75), 5% Warszawy stare 68.75 — 69.25 (+ 200), nowe 58.25 — 57.50 — 58, 5% Łodzi nowe — 51.50, 5½ Radomia 41.50 (+ 100), 6% obl. m. Warszawy 6 em. 63 (+ 125). Tranzakcje dokonane a nienotowane: 4% inwest. zw. 105, 7% stabil. po 100 dolarów 71, 8% dillonowska 93, 7% śląska 73, 7% warszawska dol. 72.25 — 72, 5% Warszawy stare w odcinkach po 50 złotych 77, 5% Lublina nowe 41.75, 6% obligacje m. Warszawy 8 i 9 em. 61,75.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,26.50.
Funty (banknoty) 26,03.
Marki (banknoty) 182,50.
Dolary złote 9,19.
Ruble złote 4.72.25.
Papiery procentowe mocniejsze.
Stabilizacyjna 66.
5 (8) listy warszawskie 58.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 697 t., w tem żyta 171 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 17.50 — 18, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I st. 13.75 — 14, II st. 13.50 — 13.75, owies I st. 17.25 — 17.75, II st. 16.75 — 17.25, III st. 16.50 — 16.75, jęczmień browarny bez obrotów 16.50 — 17, II gat. 16 — 16.50, III gat. 15.50 — 16, 4-ty gat. 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, groch Victoria 37 — 40, wyka 30 — 31, peluszka 28 — 29, seradela 14 — 15, łubin niebieski 9 — 9.50, żółty 11.25 — 11.75, rzepak i rzepik zimowy 38 — 39, letni 36.50 — 37.50, siemie lniane 44 — 45, koniczyna wszelkich gatunków — bez obrotów, mak niebieski 39 — 42, ziemniaki jadalne 4 — 4.50, mąka pszenna gat. I—B 30 — 33, I—C 28 — 30, I—D 26 — 28, I—E 24 — 26, II—B 22 — 24, II—D 21 — 22, II—F 20 — 21, II—G 19 — 20, III—A 14 — 15, mąka żytnia I gat. do 55% 23.24.50, do 65% 22 — 23, II gat. 16.50 — 17.50, razowa 17 — 18, poślednia 13.50 — 14.50, otręby pszenne grube 11.50 — 12, pszenne średnie 11 — 11.50, miałkie 11 — 11.50, żytnie 10.25— 10.75, kuchy lniane 17.75 — 18.25, rzepakowe 12 — 12.50.

Zbiory pomarańcz w Palestynie zagrożone

Warunki atmosferyczne w ubiegłym miesiącu w Palestynie były bardzo niekorzystne dla uprawy pomarańcz. Obliczają, że z powodu szkód, jakie zostały wyrządzone na terenach, zajętych pod uprawę pomarańczy, zbiory pomarańcz będą w tym roku mniejsze o 30%, niż w roku ubiegłym.

Z wydawnictw gospodarczych

GOSPODARKA ELEKTRYCZNA W POLSCE.

Nakładem Związku Elektrowni Polskich wyszła książka o blisko 1000 stron druku pod tytułem: „Gospodarka elektryczna w Polsce".

Dzieło to, stanowiące pracę zbiorową pod redakcją dyrektora związku elektrowni inż. Kuźmickiego, przedstawia całokształt gospodarki elektrycznej w Polsce, ustawodawstwo elektryczne oraz stan elektryfikacji kraju.

Zagadnieniom przemysłu elektrycznego poświęcimy w najbliższych numerach naszego pisma szereg artykułów.

Zapisy do akademickich obozów letnich nad Bałtykiem i Adrjatykiem

Biuro Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Warszawie (Polna 50) przyjmuje jeszcze tylko w ciągu bieżącego tygodnia podania od studentek i studentów, pragnących spędzić lato nad morzem polskiem w Tupadłach lub nad Adrjatykiem, na wyspie Rab w Jugosławji.

Liczba miejsc ograniczona. Opłaty bardzo niskie. Niezamożni mogą korzystać z ulg w postaci zasiłków, zwrotnych po ukończeniu studjów.

Jedziemy nad Niemen

W dniu 16 czerwca Liga Popierania Turystyki organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Warszawy do Druskienik pod hasłem: „Jedziemy nad Niemen".

Pociąg odejdzie z dworca Warszawa Wileńska dnia 16 czerwca o godz. 7.30, powrót do Warszawy w tymże dniu na dworzec Warszawa Główna o godz. 23 m. 59.

W programie wycieczki w Druskienikach między innemi przewidziane jest zwiedzanie zdrojowiska, Zakładu kąpielowego, parku, pijalni wód, przystani na Niemnie, Poranki, Doliny Rotniczanki, kąpieli kaskadowych i t. p.

Koszt przejazdu tam i z powrotem wynosi zł. 13.90.

Walki zapaśnicze w Cyrku

Komiczny Zeisig w spotkaniu z fenomenalnym zapaśnikiem Garkowienką uległ mu w 20 minucie. Garkowienko zwyciężył efektownym przerzutem.

Ładną i pełną temperamentu walkę zaprezentowali rumuński zapaśnik Colef i Travaglini. W spotkaniu tem odniósł zwycięstwo w 16 minucie górujący klasą Colef, przerzutem przez ramię.

Jak zwykle publiczność z podnieceniem śledziła zapasy Oliveiry z Krauserem. W walce tej, decydującej, porażkę odniósł Oliveira. Krauser zwyciężył w 42 min. przednim pasem.

Olbrzym Szymkowski zmusił do kapitulacji zwinnego Fulando.

On zarabia

Kalafonja—Pestki słonecznikowe—Bielizna i rowery—Na dancingu—Złotówka na jutro

(s-f) Jest takich typów bardzo dużo. Noszą przeważnie jasne bronzowo-czerwonawe ubrania. Znają najświeższe dowcipy, o wszystkich wszystko wiedzą i są zawsze w dobrych humorach.

Czem się zajmują? Nie wiem, właściwie cały dzień proponują ludziom znakomite i najznakomitsze interesy.

WĘDRÓWKA PO KAWIARNIACH

Swoją pracę rozpoczynają bardzo wcześnie. Za wydostane z pod ziemi grosze idą rano do cukierni na śniadanie. Przysiadają się do stolika pierwszego spotkanego znajomego i odrazu przypuszczają do niego szturm:

— Wie pan, jest świetny interes do zrobienia. Mam klijenta, który chce sprzedać wytwórnię kalafonji. Świetny artykuł. Cena bajecznie niska.

— Nie chce pan? Szkoda. To świetna okazja do zrobienia majątku.

— Ale może pana, co innego zainteresuje. Mam do sprzedania sześćdziesiąt wagonów pestek słonecznikowych. Doskonały towar.

— To też nie, trudno panu dogodzić. Może pan się interesuje mlekiem. Mam sześćset litrów mleka, pierwszorzędnej jakości, pełnotłuste, niezbierane.

— Nie i to nie? Widzę, że panu dziś nie będzie można dogodzić. Już idę, czekają na mnie.

Idzie rzeczywiście, chociaż nigdzie na niego nikt nie czeka. Idzie do drugiej kawiarni, gdzie znowu przy pierwszym stoliku innemu znajomemu o tem samem opowiada, dodając naturalnie, że przed chwilą ktoś chciał mu te okazje „wyłapać" z rąk, ale on się nie dał, zostawił te niezwykłe okazje właśnie dla pana w drugiej kawiarni.

OBIAD U ZNAJOMYCH

Na wędrówkach po kawiarniach schodzi mu całe przedpołudnie. Obiad ma u znajomych. Codziennie u innych.

Chętnie chodzi na proszone obiady. Je dużo i z apetytem. Przy przekąsce częstuje gospodarza swoją wytwórnią kalafonji, przy mięsie mówi o pestkach słonecznikowych, przy deserze o mleku.

Po obiedzie zostaje zawsze dłuższą chwilkę. Pani domu dyskretnie proponuje kupno bielizny damskiej „wytwornej" z prawdziwemi koronkami".

Córkom obiecuje prawdziwe jedwabne pończochy zagraniczne.

Synom wmawia, że bez roweru niema prawdziwego sportsmena i że on właśnie ma na składzie dwa tysiące pięćset doskonałych firmowych rowerów.

DZIEŃ ROBOCZY

Ale i tu mu się nie udaje. Dzień roboczy na tem się jednak nie kończy jeszcze. Czeka go bowiem jeszcze parę wizyt, na których oczywiście ani przez chwilę nie zapomina o swoich pestkach słonecznikowych, proponując je wszystkim na prawo i lewo.

Potem jeszcze dancing. Znowu kalafonja, pestki, mleko i rowery.

I jeszcze... pożyczka. Niedużo Złotówka, dwie wystarczy. Tyle tylko, żeby starczyło na ranną kawę w cukierni, bo rano trzeba przecież znowu zacząć zarabiać. Sprzedawać kalafonję, pestki, rowery, bieliznę...

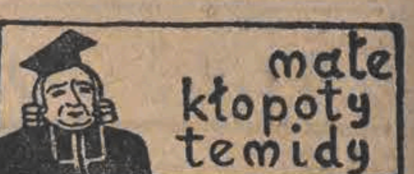

Na Miodowej

— Niech paniusia kupi u nas. Policzymy taniej.

— Niech pani tam nie kupi. To nie firma, to oszustwo. Za dwa dni rozleci się, tylko u nas jest rzetelnie.

— Niech paniusia nie słucha tej oszustki, u nich towar przerabiany ze starego.

W ten sposób przemawiały dwie panienki sklepów konkurencyjnych z Miodowej, do ewentualnej klientki, która w żaden sposób nie mogła wyrwać się z objęć agentek magazynów konfekcji damskiej.

— Puśćcie do cholery! — nagle wrzasnęła zniecierpliwiona dama.

Ale panienki, nie zwracając uwagi na rozpaczliwe wysiłki, trzymały swoją ofiarę w żelaznych kleszczach, rzucając w międzyczasie oskarżenia pod adresem konkurencyjnych interesów. W pewnym momencie ofiara wyrwała się z rąk prześladowczyń i poczęła okładać je parasolem.

—Biją ,napadają! —zawrzeszczały obie panienki.

Przybył policjant i sporządził protokół karny. Wskutek tego Janina Grobel stanęła przed sądem grodzkim pod zarzutem pobicia.

Poszkodowane stawiły się do sądu w najbardziej sielankowej zgodzie.

Oskarżona tłomaczyła się, że bezskutecznie usiłowała wyrwać się z rąk ekspedjentek. Wpiły się one tak mocno w jej palto, że oderwały guziki.

Sąd uwzględnił stan obrony koniecznej i uniewinnił klientkę z Miodowej. (Z.).

Wielkie prace na „arterjach wylotowych"

Robota wre na Grochowie i w Alei Wilsona

Na ulicy Grochowskiej praca wre. Przeprowadzane są tam obecnie w wielkim stylu inwestycje mające na celu unowocześnienie i **ważnej arterji wylotowej łączącej** Warszawę z Lublinem, i dalej Lwowem.

Praca wre na czterech frontach. Ulica podlega przedewszystkiem regulacji, na jezdni, układa się drugi tor tramwajowy rozpoczęto intensywne roboty kanalizacyjne, a pozatem cała ulica Grochowska jeszcze w tym roku będzie pokryta kostką granitową.

Aż do ulicy Podskarbińskiej wszystkie roboty są już ukończone, obecnie przeprowadzane są prace na odcinku między ulicą Podskarbińską a Kaliską. W przyszłości, w bardzo niedalekiej już zresztą przyszłości, będzie to **jedna z piękniejszych ulic Warszawy.** Szerokie chodniki, zieleńce, doskonała jezdnia dwa tory tramwajowe, co znacz nie usprawni komunikację Gocławka ze śródmieściem, Niestety także tory anachronicznej kolejki wawarskiej.Wprawdzie nie zajmują one środka ulicy, biegną bowiem bokiem i odgrodzone są od niej specjalnemi krawędziami, ale tem niemniej narazie dymiąca i gwiżdżąca kolejka jest jeszcze czynna.

Ulica Grochowska zostanie wkrótce połączona z Saską Kępą. **Aleją Wilsona,** która powstaje na miejscu dawnej „Czerwonej Drogi". Piękne **rondo Wilsona jest już całkowicie uregulowane,** znikł również dawny „zakręt śmierci". Teraz odbywają się prace nad tworzeniem olbrzymiego, ziemnego nasypu, który po ukończeniu zostanie pokryty kostką kamienną.

Są to inwestycje w wielkim stylu, realizowane przez Zarząd Miejski z nadzwyczajnego funduszu w ramach wielkiego planu inwestycyjnego i mają one ogromne znaczenie dla rozwoju tych przedmieść.

Uczeń barona Münhausena

Historja o niedźwiedziu, zabitym przez pewnego pastora metodystów

Wszyscy znają zapewne te klasyczne już historje o znakomitych i najznakomitszych łgarzach, o tych, którzy wjeżdżają na **dzwonnicę kościelną konno,** gotują głowy kapusty wielkości kopuł zamkowych, słowem o wszystkich uczniach znakomitego łgarza **barona Münhausena.**

Otóż do rzędu tych pierwszorzędnych kpiarzy przybył jeszcze jeden. Jest to **pastor metodystów** w St. Paris w stanie Ohio w Ameryce.

Ten amerykański następca niemieckiego barona opowiada między innemi taką historyjkę.

— Było to w zimie. Zima była nie słychanie mroźna.

— Pewnego dnia wybrałem się na **polowanie na niedźwiedzie.** Kiedy byłem już w lesie, stanąłem spokojnie pod drzewem i czekałem na zwierzynę.

Jakoż po niedługiej chwili wyszedł na mnie niedźwiedź.

Zwierzę było ogromne i groźnie pomrukiwało. Natychmiast zdjąłem strzelbę z ramienia, **złożyłem się do strzału,** pociągnąłem za cyngiel.

Ale **broń nie wypaliła.** Jak obuchem uderzyła mnie straszna myśl:

— Zapomniałem amunicji. Zdjęty przerażeniem oblałem się cały **zimnym potem.**

I ten pot mnie uratował. Grube krople potu **zastygły natychmiast na mrozie w twarde kulki lodowe.** Nabiłem temi kulkami moją dubeltówkę. Strzeliłem i ogromny **niedźwiedź rozciągnął się martwy u** moich stóp. Z łupem... przytroczonym do nosa wróciłem do domu.

Śliczna historyjka, wcale nie gorsza od historyjek mistrza barona Münhausena.

Francuski okręt z niemieckich surowców

Skandal dokoła „Normandie"

O największym **statku oceanicznym,** o francuskiej „Normandie" pisaliśmy już. Nie pisaliśmy jednak **o skandalu,** który wybuchł niedawno we Francji, w związku właśnie z budową tego olbrzyma.

Otóż twórcy „Normandie" zapewniali francuzów, że okręt ten **zbudowany jest całkowicie z francuskich materjałów,** że cały, aż do najdrobniejszej śrubeczki wykonany został z francuskich surowców, we francuskich warsztatach.

Francuzi byli z tego niesłychanie dumni, ale znalazło się kilku **niedowiarków,** którzy sprawę tę postanowili zbadać.

I cóż się okazało, oto potrzebne do budowy „Normandie" surowce i wszystkie absolutnie części sprowa**dzone zostały... z Niemiec.** We Francji wykonane zostało całkowicie tylko... urządzenie sali gimnastycznej.

Wybuchł **wielki skandal.** Pisma prześcigają się w opisywaniu szczegółów umeblowania i urządzenia „Normandie", nie szczędząc pod adresem jej twórców **złośliwych uwag,** niepozbawionych słuszności, i podkreślając jednomyślnie brak lojalności i patrjotyzmu tych, którzy sprowadzając niemal cały okręt z Niemiec, nie wahali się przez cały czas twierdzić, że cały okręt wykonany został z krajowych materjałów.

CYRK STANIEWSKICH

Ostatni dni walk!

Walki finałowe, wszystkie decydujące!

Decydująca na żądanie Tornowa:
TORNOW — OLIVEIRA.
Decydująca:
COLEFF — FULLANDO.
Decydująca:
GRABOWSKI — TRAVAGLINI.
Decydujące odwetowe na żądanie Szymkowskiego:
KRAUSER — SZYMKOWSKI.
Początek programu 8,20. Walk 9,30

Konkurs fotograficzny Ligi Popierania Turystyki

Jakie drogi pragniemy mieć w Polsce i jakich dróg nie chcemy?

Takie dwa pytania postawiła społeczeństwu Liga Popierania Turystyki, ogłaszając dostępny dla wszystkich konkurs fotograficzny, który ma zilustrować obecny stan dróg — szlaków turystycznych w Polsce.

Foto-amatorzy, którzy wezmą udział w konkursie, będą mieli za zadanie zilustrować jak jedną, tak i drugą grupę dróg. Zdjęcia w formach dowolnych, dokonane na terenie Polski, należy nadsyłać do dnia 10 lipca pod adresem Ligi Popierania Turystyki, ul. Mokotowska 61 w Warszawie.

Za najlepsze zdjęcia zostały wyznaczone nagrody:

I — zł. 150, II — zł. 100., III — zł. 75.

Pozatem Sąd Konkursowy może zakupić szereg prac po zł. 30 za sztukę.

Nagrody zostaną wypłacone po dostarczeniu przez autora kliszy zdjęcia.

NIE CHCĘ WIEDZIEĆ, KIM JESTEŚ. WIELKI SUKCES KINA „ŚWIATOWID".

Jest to tytuł przebojowej piosenki, którą śpiewa Liana Haid, urocza gwiazda ekranów europejskich w filmie pod tymże tytułem.

„Nie chcę wiedzieć, kim jesteś", komedja muzyczna doświadczonego reżysera Gezy v. Bolvary dostała wspaniałą oprawę muzyczną, — piosenki skomponował bowiem sam Robert Stolz, twórca całego szeregu doskonałych operetek. Partnerem jasnowłosej Liany Haid jest młodzieńczy amant filmowy, Gustaw Fröhlich, który obok komika Szöke Szakalla daje koncert gry aktorskiej.

Dowcipna akcja, tocząca się na Lazurowem Wybrzeżu, w pałacach i prześlicznych plenerach Jasnego Brzegu — przepiękne piosenki, zręczne djalogi czynią z tej przemiłej, skrzącej się błyskotliwym humorem komedji prawdziwą perełkę europejskiej kinematografji.

Jest niewątpliwą zasługą Dyrekcji Kina „Światowid", że obecnie film ten wystawia, nie bacząc na nadchodzący sezon „ogórków". Ceny na okres letni zniżone.

Władze Siedleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego zawieszone w urzędowaniu

P. minister Skarbu podpisał zarządzenie o zawieszeniu w urzędowaniu Komitetu Nadzorczego i Dyrekcji Siedleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego na podstawie art. 99 prawa bankowego.

Na miejsce zawieszonych władz wyznaczony został zarządca przymusowy, którym zarządzenie mianowało p. Eugenjusza Mieczysława Fijalę. Zarządca przymusowy korzysta z wszelkich praw władz Siedleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Termin zwołania ogólnego zebrania pełnomocników dla wyboru nowych władz Siedleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego zarządzenie to wyznaczyło na dzień 30 października 1935 r.

Zarządzenie min. Skarbu o zawieszeniu w urzędowaniu władz Siedleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego ukaże się w Monitorze Polskim w najbliższym numerze. (Iskra).

KINO-TEATR
Czary

DZIŚ! Doskonała pikantna komedja muzyczna DZIŚ!
Maskarada miłości
Miłostki księcia i jego lokaja. — — — Wiedeń, Monte-Carlo.

NOC UPOJEŃ... NOC ROZKOSZY... NOC MIŁOŚCI przeżywają: Eliza LANDI, Esther RALSTON, Nils ASTHER i Paweł LUKAS.

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.
Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR
NOWOŚCI

ŚMIEJMY SIĘ! — RADUJMY SIĘ! — WESELMY SIĘ!
Kryzys skończony
Pełna optymizmu i radości życia przebojowa komedja muzyczna produkcji franc.
W rolach głównych: ALBERT PREJEAN oraz DANIELLE DARRIEUX.

Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.
Nad program Tygodnik aktualności

Koncert jakiego Sulejów nie widział

W ubiegłą niedzielę znany zespół dobrego chóru męskiego „Lira" z Piotrkowa ze współudziałem amatorskich sił Sulejowskich oraz popularnego humorysty p. Wacława Królaka zorganizował koncert, który był prawdziwą atrakcją tego miasteczka. Pierwsza część wieczoru poświęcona była uroczystej żałobie ku czci zmarłego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego. Słowo wstępne wypowiedział kierownik szkoły Grzybek poczem chór „Lira" pod batutą p. dyr. Celejowskiego odśpiewał „Kantatę i „Z jego miljonów".Deklamację p.t.„Szara maciejówka" wypowiedział z werwą i uczuciem znany recytator st. przodownik Derczyński. Część żałobną zakończyło odegrane solo na skrzypcach Elegjo-Ernsta przez nauczyciela p. Zagórowicza.

W części drugiej i trzeciej prócz występu chóru „Lira" i chóru szkolnego oraz akcji solowych miejscowych amatorów wybijał się — jak zawsze ze swoim wesołym repertuarem dyr. Wacław Królak. Kuplety i recytacje p. Królaka wywołały szczery zachwyt. Na początek poszło „witaj publiczko", w której artysta powitał wszystkich bez wyjątku dalej „ja nie mam protekcji" świetny kuplet na tle obecnych stosunków. Wreszcie aktualja i rozmaite wiadomości z gazet. W drugiej części dano wesołe numera „On zarabia", charakterystyczny typek „Dawidek" a na zakończenie choć cięta jednak ujęta w piękną formę satyra polityczna. Liczne oklaski i wywołania bis najlepiej świadczyły o tem jak miło Sulejowianie spędzili ten wieczór powagi i humoru dochód z którego przeznaczono na zbożny cel budowę szkoły im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejowie.

Inicjatorom, chórowi Lira i jego niestrudzonemu dyrektorowi p. Celejowskiemu oraz dyr. p. Wacławowi Królakowi należy się uznanie za to szlachetne zrozumienie i poparcie tak wzniosłego celu.

Zmiany
w Inspektoracie Pracy

Po powrocie z kilkotygodniowego urlopu zdrowotnego w Ciechocinku p. inspektor pracy Kruszyński został delegowany służbowo na okres 6-cio tygodniowy do Okręgowego Inspektoratu Pracy W Łodzi.

Inspektor Kruszyński, który przybył do naszego miasta z Torunia swoją bezstronnością w urzędowaniu i dokładną znajomością przepisów zjednał sobie w Piotrkowie i obwodzie zasłużone uznanie.

Wielki
pożar w Bełchatowie

Smutne święta mieli gospodarze m. Bełchatowa gdzie wybuchł w zabudowaniach Adamczewskiego Rudolfa groźny pożar. Spalił się na szkodę jego dom mieszkalny, 2 stodoły, wozownia i obora z żywym i martwem inwentarzem. Straty wynoszą około 6000 zł.

* * *

W tym samym czasie na szkodę Grawe Marji spaliła się w Bełchatowie stodoła. Przyczyna pożaru nieustalona.

Dlaczego nie lubimy
SIĘ GOLIĆ

Obok walorów pomysłu, równie bodaj ważnym czynnikiem, w wielu wypadkach decydujące oddziaływującym na bieg naszego życia, jest wygląd osobisty. Dodatnio się prezentujący dyrektor, kupiec, czy urzędnik posiada właśnie ten plus, korzystnie wyróżniający go od otoczenia i nastrajający przyjaźnie tych wszystkich, z którymi łączą go stosunki tak towarzyskie, jak i handlowe. Nie ulega wątpliwości, że najwytworniej nawet ubrany mężczyzna, lecz nie ogolony, wywiera wrażenie opuszczenia i zaniedbania, jak również i to, że większość mężczyzn, poddaje się operacji golenia z wielką rezygnacją. Dlaczego? Nigdy bowiem niewiadomo, czy mydło do golenia w danym wypadku użyte nie spowoduje opierzchnięcia i podrażnienia skóry. czy będzie pienić się odpowiednio, Polska firma „Antiba", mająca za sobą duże doświadczenie w tym kierunku, wyrabia wyróżniane zaszczytnie mydła do golenia w kawałkach i w kremie ,odznaczające się miłym zapachem i znaczną ekonomją w użyciu, obok silnego wydzielania piany i braku wszelkich nagryzających skórę alkalij. Istnieje również mydło do golenia w proszku pod nazwą Savonol, bardzo praktyczne, o tych samych zaletach. Dzięki odpowiedniemu doborowi mydła, golenie staje się nie męczarnią, lecz przeciwnie, miłym zabiegiem, korzystnie wpływającym na tak dla nas ważny wygląd zewnętrzny.

Większa kradzież
w Piotrkowie

Na szkodę p. Janiny Kujawskiej, zamieszkałej w Piotrkowie przy ulicy Legjonów 10 dokonano w czasie jej nieobecności kradzieży różnej biżuterji. Straty wynoszą około 1000 zł.

Z pazurkami
NA SEKWESTRATORA

W Sulejowie .pociągnięto do odpowiedzialności karnej za opór władzy Biernacką Pelagję, zamieszkałą przy ul. Koneckiej 22, która w czasie dokonywanego zajęcia za zaległe podatki rzuciła się na sekwestratora i asystującego przy nim policjanta, drapiąc ich po twarzy i kopiąc nogami. Niesforna niewiasta będzie ukaraną.

Tani wyjazd
DO KRAKOWA

Chcąc ułatwić szerokim masom ludności zwiedzenie grobu Marszałka Polski ś.p. Józefa Piłsudskiego Ministerstwo Komunikacji organizuje dla wycieczek do Krakowa ulgowe pociągi popularne i ulgi na przejazdy grupowe.

W celu ujęcia ruchu wycieczkowego w pewne formy organizacyjne została utworzona „Liga Popierania Turystyki" pozostająca z Dyrekcjami Kolejowemi w ścisłym kontakcie.

W Piotrkowie akcja ta została skoncentrowana w Powiatowym Ośrodku Informacyjnem w Starostwie Powiatowem.

Osoby zainteresowane pragnące zorganizować zbiorowy przejazd do Krakowa, względnie wziąć udział w wycieczce masowej, pociągami popularnemi, powinny podawać do wspomnianego wyżej Ośrodka:

1) projektowany termin wyjazdu wycieczki,

2) czas jej trwania (1 lub 2dni),

3) ilość uczestników (pożądane oddzielnie mężczyzn i kobiet).

Dane powyższe należy zgłaszać do Starostwa Powiatowego w Piotrkowie na ręce Kierownika Referatu Bezpieczeństwa Tadeusza Widnera (pokój Nr. 5 — I piętro) w godzinach 12—13 codziennie, gdzie również otrzymać można bliższe informacje.

Odznaka
dla b. ochotników Armji Polskiej

Ustanowiona została odznaka dla b. ochotników Armji Polskiej, którzy brali udział w walkach o Niepodległość Polski w latach 1914 — 1921.

Odznaka jest pięknie wykonana w kształcie krzyża, pokryta białą emalją i przypomina odznakę Związku Oficerów Rezerwy tylko z tą różnicą, że na środku umieszczony jest Krzyż Niepodległości i zamiast szabel — miecze. O nadanie odznaki ubiegać się mogą b. ochotnicy, którzy należą do Związku b. ochotników i są jego członkami przynajmniej przez okres 6-ciu miesięcy,

Odznaka nadawana będzie łącznie z dyplomem. Wykonane zostały minjaturki i duże odznaki do munduru.

Informacyj udziela zainteresowanym z Piotrkowa i powiatu Sekretarjat Związku b. Ochotników A. P. Oddział w Piotrkowie ul. Narutowicza 30, codziennie w godz. 18—19.

Na falach eteru
Pieśń polska w Radjo

(C.P.C.) Polskie Padjo podjęło się obecnie misji nader ważnej: pielęgnowania i popularyzacji polskiej pieśni ludowej i artystystycznej. Wśród powodzi tanecznych przebojów, wywodzących się z atmosfery dancingów i kawiarń wielkich miast, coraz bardziej zanika pieśń swojska. Obudzić do niej zamiłowanie, pomóc jej zdobyć spowrotem serca ludzkie —oto zadanie, które postawiło sobie Polskie Radjo. Wśród szeregu innych poczynań, jak np. zorganizowania audycyj „Cała Polska śpiewa" wysuwają się na plan pierwszy koncerty urządzane pod wspólnem hasłem: „Nasze pieśni", które zapoznają i przypomną słuchaczom arcydzieło polskiej muzyki wokalnej. Koncerty te rozpocznie tak bardzo z rdzenną polską pieśnią zrośnięta śpiewaczka Aniea Szlemińska dn. 15. VI. o godz. 19.30. W programie pieśni K. Górskiego, J. Dobrzyńskiego, St. Niewiadomskiego i St. Szop skiego; akomp. prof. L. Urstein.

„Minuta poezji" i co o tem powiedzą radjosłuchacze

(C.P.C.) Wychodząc z założenia, że poezję przyjmuje się z pożytkiem tylko w małych odpowiednio oprawionych dawkach. Rozgłośnia stołeczna wprowadza w letnim programie tytułem próby t. zw. „Minuty poezji", trzy razy w tygodniu od godziny 18.10—18.15. W tych pięciominutówkach omówiony będzie w paru słowach jeden wybrany wiersz doskonałego poety, poczem, poprzedzonym krótkim wstępem muzycznym, odczytany będzie ten wiersz. Poezji więc poświęcona będzie dosłownie „minuta" odpowiednio przygotowana. Polskie radjo oczekuje od swych słuchaczy w tych momentach skupienia i uwagi, a potem szczerych uwag o tym typie audycyj poetyckich. Na pierwszy tydzień wybrano sonet Mickiewicza (wtorek) wiersz, młodego poety Zagórskiego (czwartek) i dwa krótkie wiersze Staffa (sobota).

Czy wiecie, że...

(C.P.C.) — Radjo niemieckie opracowało katalog swoich zbiorów, płyt, nagrywanych w czasie transmisji z różnych uroczystości państwowych od stycznia 1933. Katalog ten przekonuje, iż istnieją realne możliwości stworzenia „dźwiękowej historji".

x

— Już 5.000 dorożek samochodowych w Paryżu zaopatrzyło się w odbiorniki radjowe. Właściciele taksówek płacą abonament radjowy w wysokości 100 franków rocznie.

x

— „Woldorf Astorja Hotel" w Nowym Jorku jest pierwszym hotelem na świecie, który posiada własną krótkofalową stację, wybudowaną kosztem miljona dolarów. W każdym z 2.200 pokojów hotelu można swobodnie odbierać europejskie audycje radjowe nadawane na falach krótkich.

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowocześnie urządzone laboratorjum fotograficzne przy Składzie Aptecznym

Adama Balda, PIOTRKÓW Słowackiego 7.

W szponach handlarzy
ŻYWYM TOWAREM
Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

W pierwszej chwili już zbudziło się w zimnej piersi kupca coś, co spoczywało zaszyte w posadach jego duszy głęboko. Z nią weszło w to wytworne a bezduszne mieszkanie piękno — piękno cielesne i duchowe w klasycznej prostocie. Wniosła ona w nie czar swej cudnej osoby i osobowości. Wniosła w ramy jego przyziemnego bytowania, w kierat jałowego istnienia pierwiastki nowe, od jakich rozszerzała się jego dusza, wysłoneczniał świat i serce dzwoniło na modłę sygnaturki srebrzystej. Ona to sprawiała, ta czarodziejska dziewczyna, że w tym saloniku grały cicho fujarki polskie, pachniały łąki skoszone i szumiał las. Polska była w niej, sielska, cudna, ukochana...

O! jak on innym był teraz pod dzianiem tej rusałki! O ile wyższym ponad owego konia roboczego, co dzień w dzień jak machina wytwórcza pracował, w pracy się zaprzepaszczając! Jeżeli on, kształcąc ją, podnosił ją wzwyż, ku sobie, ona odpłacała mu za to sowicie, gdyż budziła w nim nieprzeczuwane struny lutni duchowej, uduchowiała go, uszlachetniała, upiększała wewnętrznie. Jak światłonośne Piękno.

O! Jak on był niewysłowienie czcześliwy w promieniu tego cudnego stworzenia!...

A gdyby wraz z sobą oddała mu swe serce dziewicze, gdyby pokochała go z własnego wyboru swej istoty...

Patrzał na nią jak w swe cudo, którego nie byłby potrafił wcale wymarzyć sobie, zaklęty w akord miłości zupełnej A nie śmiał wyznać jej nic z swych uczuć. Zbyt głęboko zapamiętał sobie cięcie, jakie jakby szpicrutą zadała mu kiedyś w Hamburgu bardzo ładna a bardzo karczemna Niemka, mówięc zakochanemu człowiekowi: „z taką twarzą nie może pan aspirować do mych całusów". To go bolało, paraliżowało przez te wszystkie lata.

Pola odnosiła się po niego z najszczerszą sympatją wdzięcznego serca, czuła się ogromnie z nim szczęśliwą, spozierała na niego jako na najwyszą instancję, jako na arcykapłana swego życia. Czyliż mógł on od tej cudnej dziewczyny oczekiwać czegoś więcej.

— Dziękuję ci za ten wieczór jaki mi zgotowałaś... rzekł ciepłym tonem. — Na tle tych obrazów ty wyrosłaś na to czem jesteś... Ale przekonuje się z twych słów, że ty jednak bezwiednie nosisz w sobie głębokie przywiązanie do tych lasów, do tej przyrody, która cię wynianczyła. Może nawet tęsknisz za tem. Powiedz mi, czy chciałabyś w tej chwili przenieś się nad tą wodę gdzie rosną owe fijołki, które tak zapatrzyły się w twe oczy?

Zastanowiła się i po chwili ruchem głowy odpowiedziała nie!

— Gdybym mógł tam być tak szczęśliwą jak tutaj...

— A sądzisz, że...

— Nie. Jabym teraz umarła z tęsknoty.

— Z tęsknoty? Za czem?

— Za wszystkiem — wyszeptała z pochyloną głową.

Szybko zamknęła książkę i powstała, mówiąc:

Dalszy ciąg nastąpi

UWAGA! UWAGA!
SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
Pawła Podgórskiego
w Piotrkowie Tryb. przy ul. Słowackiego 12,
POLECA szczotki do zamiatania, froterowania i do ubrań. Płyny od odcisków, proszki od potu nóg.
Tanio poleca wszelkie przybory fotograficzne.

Najnowsza powieść **„Przekleństwo Złotego Cielca"** do nabycia w kioskach po **20 gr**
(zeszyt VII już w rozsprzedaży)

Radjo

CZWARTEK, 13 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.20 Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Audycja dla szkół p. t. „Święto pieśni w Radjo". 12.30 Dziennik południowy. 12.40 Zespół Pawła Rynasa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 16.15 „Z twórczości W. A. Mozarta". 16.50 „Codzienny odcinek prozy": „Żyd" — Juljusza Kaden-Bandrowskiego. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Koncert Małej Ork. P. R. 18.00 „Książka i wiedza" — o książce Aubry. 18.10 „Minuta poezji": „Pamiętam raz" — Jędrkiewicza. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Pieśni w wyk. Chóru męskiego „Pobudka" pod dyr. Tadeusza Czudowskiego. 18.30 „Dokąd jechać w święto?" 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Muzyka salonowa w wyk. Orkiestry Edith Lorand (płyty „Odeon"). 19.05 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital organowy Władysława Kalinowskiego (z Wilna). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 Koncert słynnych apokryfów. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Walerjana Bierdjajewa. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Katarynka". 22.00 Wiadomości sportowe ogólne. 22.06 Wiadomości sportowe lokalne. 22.10 Koncert Małej Orkiestry P. R. 23.30 Rozmowa z angielskimi słuchaczami P. R.

PIĄTEK, 14 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.20 Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.25. Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 16.00 „Jedźmy na kolonje letnie". 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.50 Codzienny odcinek prozy": „Kociak" — Wacława Grubińskiego. 17.30 „W Litwie Kowieńskiej" — reportaż, wygłosi M. B. Lepecki. 18.00 „Piękno i brzydota polskiego miasteczka". 18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Arje i pieśni w wykonaniu Jadwigi Dębickiej i J. Rogaczewskiego (płyty). 19.05 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital fortepianowy Gertrudy Konatkowskiej (z Poznania). 19.50 Fragment z poematu J. Słowackiego „Król Duch", w wykonaniu Stefana Jaracza. 20.00 Skrzynka rolnicza" — koresp. bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 22.00 Wiadomości sportowe ogólne. 22.06 Wiadomości sportowe lokalne. 22.10 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Manuel Iglezias

Najstarszy „czynny"... złodziej

W Lizbonie aresztowano w tych dniach za kradzież niejakiego Manuela Iglezias, starego znanego policji złodzieja kieszonkowego.

Przypadek chciał, że aresztowano go w dzień jego 78 rocznicy urodzin i przypadek chciał, że aresztowano go go wtedy po raz 78 w jego życiu.

Manuel Iglezias jest jednym z najstarszych złodziei wśród aktywnych „kieszonkowców". W fachu swoim pracuje on już dawno i nie ma najmniejszego zamiaru przejść na emeryturę.

W DOMU RODZICIELSKIM

Kiedy Manuel Iglezias urodził się nic nie wskazywało na to, że zostanie złodziejem. Był synem bardzo zamożnych ludzi, pochodził z tak zwanej dobrej rodziny, która umiała mu dać staranne wychowanie.

Po ukończeniu szkoły miał zamiar młody Manuel pójść na medycynę Rodzice jego zgodzili się na to i młodzieniec wyjechał na studja do Coimbra.

„TA ZGUBNA MIŁOŚĆ"

Na początku studja szły mu doskonale, zapowiadał się na prymusa swego kursu.

Aż raptem wszystko się odmieniło. Manuel... zakochał się w jakiejś bogatej damie i zaczął potrzebować gwałtownie pieniędzy. Z domu przysyłano mu wprawdzie, ale nie były to sumy wystarczające. Trzeba było pomyśleć o innych źródłach.

Któregoś dnia stał Manuel Iglezias na poczcie. W kolejce przed nim stał gruby portugalczyk, który na ladzie przy kasie położył dwa grube pakiety nowiuteńkich banknotów.

PIERWSZY KROK

Manuel zdecydował się w mgnieniu oka. Porwał jedną z paczek i skierował się do wyjścia.

Zauważono kradzież i ujęto go. Za pierwszą kradzież poszedł po raz pierwszy do więzienia.

Podczas swego pobytu za kratkami nauczył się Manuel wielu rzeczy. Polubił rzemiosło złodziejskie i postanowił wykształcić się na fachowca.

ZDRADZIECKI DZWONEK

Kiedy opuścił mury więzienia poszedł na praktykę do jakiegoś mistrza złodziejskiego. Uczył się kraść, tak jak dzieci w szkole uczą się pisać.

Dano mu dużą lalkę, obwieszoną dzwoneczkami. Uczył się na niej kieszonkowych kradzieży, starać się przytem musiał, żeby na lalce nie zadźwięczał ani jeden dzwoneczek podczas tego, kiedy on wyciągał jakiś przedmiot z kieszeni jej ubrania.

PO CAŁYM ŚWIECIE

Po nauce przyszedł czas na praktykę. Manuel Iglezias, jedyny syn zamożnych rodziców zasłynął wkrót ce jako najzdolniejszy złodziej kieszonkowy. Wędrował po całym świecie, był jak twierdzi sam i w Polsce, gdzie mu się również bardzo dobrze wiodło.

Zwiedził wszystkie kraje i... więzienia we wszystkich krajach. Na starość wrócił do swego rodzinnego miasta do Lizbony. Siedzi tam dotychczas.

Z racji 78-letniego jubileuszu jego urodzin i 78 jubileuszu jego aresztowania zrobił z nim jakiś dziennikarz wywiad.

NAJDOSTOJNIEJSZY „KLIJENT"

— Jaki był pański najdostojniejszy „klijent" — zapytał złodzieja reporter.

— Król Manuel — odpowiedział Iglezias — byłem na jego koronacji. Udało mi się stanąć bardzo blisko króla i udało mi się — mówił z dumą dalej Iglezias — ściągnąć mu niepostrzeżenie jeden z orderów na piersi, order Wielkiej Komandorji angielskiej.

— Byłem z tego wyczynu niesłychanie dumny, order przechowywałem przez długie lata, jako najdroższy talizman.

Dziś ten order leży za szklaną gablotką w muzeum policyjnem w Buenos Aires. Dotychczas nikt nie wie skąd wziął się u mnie ten order. Pan jest pierwszym człowiekiem, któremu zdradziłem tę tajemnicę...

ZŁODZIEJ Z ZAMIŁOWANIA

— Pan się dorobił majątku na kradzieżach. Dlaczego pan nie przestał kraść? — pytał dalej dziennikarz.

— Nie mógłbym. Polubiłem ogromnie swój fach. Bawi mnie zręczność własna. Cieszy własna odwaga. Nie mógłbym dziś żyć wygodnem cichem normalnem życiem. zanudziłbym się na śmierć.

— Jak spędza pan czas w więzieniu, pytam o to z okazji 78 jubileuszu pańskiego aresztowania.

— Dziękuję, jaknajlepiej. Nigdy nie próżnuję i nigdy się nie nudzę. Zawsze się uczę?

— Czego?

— Sztuki złodziejskiej. Sposobów uprawiania tej sztuki jest tyle, ile sposobów ochronienia się przed jej skutkami. Dzisiejszy złodziej musi być nawskroś inteligentnym człowiekiem. Musi znać trochę chemji, fizyki, musi wiedzieć o najnowszych zdobyczach techniki. Kiedy o nich nie wie, nie umie walczyć ze swymi wrogami, z ludźmi, którzy nie pozwalają się okradać.

— Czy resztę swego życia ma pan zamiar spędzić spokojnie?

— Broń Boże. Życie straciłoby dla mnie cały swój urok. Nie mam zamiaru zmieniać swoich przyzwyczajeń i szczycę się tem, że jestem najstarszym czynnym, aktywnym złodziejem.

W teatrach warszawskich

Wielki: „Hrabia Luxemburg".
Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere".
Polski: „Wyzwolenie".
Nowy: „Szesnastolatka".
Letni: „Muzyka na ulicy".
Mały: „Obrona Keysowej".
Ateneum: „Mądra mama".
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73) „Chory z urojenia".
Kameralny: „To więcej niż miłość".
Stara Banda: „Warszawa w kwiatach".
Comoedia: „Rekruci".
Instytut Reduty: „Teorja Einsteina".
Teatr Dramatyczny (Hipoteczna 8) „Tragedja dzieci".
Teatr na Kredytowej „Typ A".
Cyrk: Turniej walk zapaśniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Jej szampańska noc".
Apollo (Marszałkow. 106): „Bengali".
As (Grójecka 56): „Csibi" i „Czterech uciekinierów".
Atlantic: „Czerwona dama".
Capitol (Marszałkow. 125): „Rozedrzne oczy".
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonja".
Colosseum (wielka sala): „Eskimo" i „Byli sobie dwaj hultaje".
Corso: „Skradziono człowieka" i rewja.
Europa: „Rumba".
Filharmonja (Jasna 5): „Powrót Frankensteina".
Fama: „Malowana zasłona" i „Ja mam temperament".
Forum: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu"
Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9) „Branka syna Puszczy" i „Coraz wyżej"
Los: „Powrót Cherlocka Holmesa".
Majestic: „Ostatni sygnał".
Miejski: „Tarzan nieustraszony"
Mewa (Hoża 38): „Wyspa skarbów" i „Tajemnica małej Shirley".
Mucha: „Buster rozdaje miljony" i „Samarang".
Oko Praskie: „Miłość Fraulein Doctor" i dodatki.
Petit Trianon: „Precz z kryzysem" i Katarzyna Wielka".
Palace: „Światła wielkiego miasta" i „Tajemnica małej Shirley".
Pan: „Kobieta szuka miłości".
Popularny: „Na fali wspomnień", „Wielka Księżna" i rewja.
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś".
Stella: „Sekretarka wychodzi zamąż".
Stylowy: „Mała mateczka".
Rialto: „Niebezpieczny flirt".

Od Administracji

PRZYPOMINAMY, ŻE PRENUMERATORZY, KTÓRZY NIE MAJĄ OPŁACONEGO ABONAMENTU ZA CZERWIEC, POWINNI NIEZWŁOCZNIE UREGULOWAĆ NALEŻNOŚĆ, GDYŻ WYSYŁKA DZIENNIKA I DODATKÓW ZOSTANIE BEZWZGLĘDNIE WSTRZYMANA W NAJBLIŻSZYCH DNIACH.

KONTO P. K. O. 25533.

JAN BOKAY. 2)

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezsö Schütza.

Ci obok mnie to ludzie zupełnie obcy. W tej chwili jednak jestem w pewnym do nich stosunku: niechcący jestem świadkiem sceny, jaka się między nimi rozgrywa, słyszę głosy, widzę poruszenia, spojrzenia nasze krzyżują się czasami. Nie mogę przecież zamknąć oczu i siedzieć cały czas do nich plecami. Piję piwo, palę papierosy i staram się mieć mine obojętną. Ale od czasu do czasu głośniejsze słowo rozmowy ściąga znów ku nim uwagę. Ach, żeby ten Stefek już nareszcie przyszedł!

Kłócą się coraz głośniej. To znaczy: tylko on zachowuje się głośno, ona daje odpowiedzi szeptem...

— Nie rób takiej nieszczęśliwej miny!

— Nie robię żadnej miny...

— Nie odpowiadaj mi!

— Oh, nie męcz mnie...

Na szczęście nawinął się kelner.

— Czy mogę państwu czem służyć?

— Nie!

Odpowiedział mu z taką pasją, że tamten coprędzej zawrócił i odszedł.

— Hallo... niechno pan poczeka! — zawołałem za nim, poprostu tamtemu na złość. — Jeszcze jedno piwo... i... Czegóż pan już ucieka?... Zjadłbym coś jeszcze. Może być ser. A jaki pan ma ser? Dobrze, niech będzie bryndza!

Przerwałem ich sprzeczkę. Może się przecież nareszcie uspokoją. Napotkałem jej spojrzenie: była w niem wyraźna wdzięczność.

Jakie ładne ma oczy. W mglistem spojrzeniu znać smutek i rezygnację. Zupełnie to nie harmonizuje z jej młodziutką twarzą. Może mieć najwyżej dwadzieścia pięć, dwadzieścia osiem lat, ma szczupłą, zupełnie dziewczęcą figurkę, tylko bardziej zrównoważone ruchy i sposób ubierania się zdradza mężatkę. Widać, że to kobieta nowoczesna, lecz w tem sympatyczniejszem znaczeniu tego słowa, to znaczy, że pojęcie nowoczesności obejmuje tu dobry gust, urodę i pewien smak artystyczny. Na głowie ma kapelusz w kształcie hełmu, przy ciemno zielonej sukni delikatny koronkowy kołnierz. Cerę ma smagłą, na ustach odrobinę szminki, i cudowne, długie rzęsy. Jest może raczej miła, niż piękna.

— Chodźmy już — zwróciła się do mężczyzny błagalnym głosem.

— Nie pójdę, właśnie że nie pójdę! Nie zamkniesz mi tak łatwo ust!

— Ale to wszystko nie ma sensu.

— Co nie ma sensu? Czy to, że ci mówię, co o tem myślę? Może mi już i tego nie wolno?

— Przecież możesz mi to wszystko powiedzieć w domu...

Więc jednakże to jest małżeństwo!

W loży naprzeciwko młode towarzystwo trąca się kieliszkami i, wiwatując głośno, pije czyjeś zdrowie. Hałas na chwilę przygłuszył djalog. Szkoda, właśnie zaczynał być interesujący. Nie jestem już teraz obojętnym słuchaczem, przypadkowym świadkiem sceny małżeńskiej, lecz jestem niemym jej uczestnikiem, tym trzecim, który musi się teraz opowiedzieć po jednej lub po drugiej stronie. Naturalnie, że biorę całkowicie jej stronę. Nie wiem właściwie o co im chodzi, o co kłótnia powstała, ani też kto ma rację, wcale mnie to nie interesuje nawet, to pewna, jednak, że ona jest znacznie sympatyczniejsza i zupełnie inna niż on. Muszę przyznać, że we wszelkich podobnych sytuacjach stanę z zasady po stronie kobiety. Nie dlatego, żeby ona miała rację... Przeciwnie. Tylko, że jej wszystko bardzo łatwo wybaczam, a nawet sprawia mi to pewną przyjemność. To co kobieta robi ma zawsze pewien styl, tylko że ja nie biorę tego zbyt na serjo, ale w każdym razie każda kobieta, przy całej swej niedoskonałości jest jeszcze dla mnie bardziej doskonała, niż najdoskonalszy nawet mężczyzna. Każdy uśmiech kobiety, jej ruch i spojrzenie — zawsze jest dla mnie więcej wart, niż najgłębsza filozofja mężczyzny. Jeśli nawet kobieta nie ma racji, ja ją jej zawsze przyznam. No i niepodobna zaprzeczyć, że ogólny poziom kobiet jest znacznie wyższy od poziomu mężczyzn! A nie do wiary wprost, ileż to miłych, ładnych i utalentowanych kobiet wychodzi zamąż za najróżniejszych niedołęgów i durniów. A ci jeszcze wymagają, by one patrzyły w nich, jak w bóstwo. Nie mogę wprost zrozumieć ogółu kobiet; tak mało się cenią, jakby zupełnie nie znały własnej wartości...

Weźmy naprzykład Judytę, żonę Stefka. To taka sobie kobietka, ale sprytna żmijka i układna bestyjka, a przecież niepodobna jej nie lubić, taka jest wesoła i miła, ma olbrzymią masę wdzięku. A z temi jej różnemi szelmostwami nawet jej bardzo do twarzy. A ten bałwan Stefek wcale na nią nie patrzy, jakby jej wogóle nie widział... Czyż ten człowiek zasługuje na taką żonę?

A weźmy choćby tę panią naprzeciwko mnie, z cerą kreolki, z ręką a la Duse, czyż już nie mogła znaleźć sobie innego, przyzwoitszego męża, tylko takiego, z powierzchownością rzeźnika, który przecież nie może mieć najmniejszego pojęcia, co kryje się w duszy subtelnej kobiety...

Trzeba się teraz przyjrzeć zbliska temu panu. Dotąd patrzyłem tylko na nią, bo ona siedzi vis a vis mnie, a on obok. To charakterystyczny typ brutalnego mężczyzny: kiedy się z nią sprzecza, lub coś jej tłumaczy, twarz jego robi się kanciasta i czerwona, i gestykuluje mocno rękoma. I jakież ohydne, tęgie ma ręce. I takie dwa rodzaje rąk obok siebie!...

Ludzie w barze się kręcą, nowi goście szukają stolików. Przystają tak że i koło nas, lecz — jakby orjentując się w sytuacji — szybko się wynoszą. Ton głosu, wyraz twarzy i spojrzenia tego pana mówią dosyć. Doprawda, to i ja nie wzdycham do liczniejszego towarzystwa. Nawet i Stefek w tej chwili nie byłby tu potrzebny, przeszkadzałby raczej swem gadulstwem.

Najwidoczniej ten jegomość przyzwyczaił się już do mej obecności. Już nie zwraca na mnie najmniejszej uwagi. Jakbym poprostu nie istniał.

— Pytam cię po raz ostatni: czy pójdziesz ze mną jutro do państwa Pastorów? Tak, czy nie?

— Nie pójdę — odpowiedziała cicho.

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.